Należytość poczt. opłacona gotówką. Kraków — Lwów — Poznań — Warszawa — Łódź Cena egz. 20.
Nr. 14. Śląsk — Częstochowa — Piotrków — Wilno 12 Kwietnia 1936 r. Rok VIII

Hasło Podwawelskie

TYGODNIK BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

Wszystkim naszym Przyjaciołom, Prenumeratorom i Sympatykom życzymy „WESOŁEGO ALLELUJA", jak również by doczekali Świąt Wielkanocnych w wolnej, niepodległej, oczyszczonej od pasorzytów i komunistów Ojczyźnie.

REDAKCJA „HASŁA PODWAWELSKIEGO"

Orędzie ks. Metropolity Sapiehy, nawołujące do popierania chrześcijan z dnia 12 marca br.

Polska dziś jest pogrążona w niebywałej biedzie, a odczuwa ją przedewszystkiem ludność nasza katolicka.

Społeczeństwo patrzy na nas kapłanów, zakonników, siostry zakonne, spodziewając się od nas pomocy.

Warunki, w jakich i my się znajdujemy, nie pozwalają nam udzielić jej, jakbyśmy pragnęli i jakby było potrzeba.

Zawsze jednak tem, co nam Pan Bóg jeszcze zostawił, chętnie dzielić się pragniemy i śpieszyć z tą pomocą, na jaką nas stać.

Nadchodzi niebawem chwila rozpoczęcia różnych robót budowlanych, ogrodowych, nadchodzą święta, które również powodują różne sprawunki i zakupy.

Powodem nędzy dzisiejszej jest bezrobocie, brak możności zarobkowania na życie.

Musimy sobie uważać za ścisły obowiązek, by wszystkie te potrzeby zaspakajać u naszych rodaków katolików, by przedewszystkiem dawać im możność pracy i zarobku. Nie chcemy wierzyć różnym wiadomościom, ale bezwątpienia zdarzają się nieraz wypadki, zdradzające bardzo daleko idącą bezmyślność i niezrozumienie, jaką w ten sposób przynosimy szkodę społeczeństwu i Kościołowi; szczególnie zwracamy uwagę na kupowanie wina mszalnego i przedmiotów dewocyjnych i posługiwanie się innowiercami w różnych sprawach.

Nie zapominajmy, że mamy obowiązek solidarności katolickiej i dawania dobrego przykładu. Żadne też względy taniości czy łatwości nie mogą usprawiedliwiać zgorszenia jakie dalibyśmy.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji w Krakowie, dnia 12 marca 1936 r.

KS. ADAM STEFAN.

Tu ich boli!

„Nowy Dziennik" z 5 kwietnia b.r. tak komentuje orędzie ks. Metropolity.

„Należy wyrazić głębokie ubolewanie, **że dostojnicy Kościoła Katolickiego** dają się wciągnąć do akcji bojkotowej i wielkim swoim autorytetem **moralnym** angażują się w walce konkurencyjnej, prowadzonej przez różne odłamy kupiectwa pod hasłem „swój do swego".

Bez komentarzy.

Prowokacja i bezczelna napaść na redakcję „Hasła Podwawelskiego".

Piekielna nienawiść żydostwa do naszego pisma nie ograniczyła się do poruszanych już w poprzednim numerze zajść z 23 marca b. r. W prasie ich („Nowy Dziennik") pojawiają się coraz częściej artykuły i notatki chlustające w naszą stronę kubłami brudnych żydowskich pomyj.

Lecz za wysoko stoimy, żeby te cuchnące żydowskie pociski mogły nas dosięgnąć.

Inaczej ma się sprawa, gdy nienawiść żydowska wyładuje się w jakimś realnym „bohaterskim" czynie. Oto w sobotę, 27 ub. m., jeden z wyrostków żydowskich wybił w lokalu drukarni ostatnią pozostałą szybę. Przyłapany na gorącym uczynku przez pracownika drukarni i przyprowadzony do kancelarji zaczął się bezczelnie wypierać, że „to nie on poczebował wytłuc szybę". W końcu, przyciśnięty do muru, przyznał się do czynu. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że żydziak ten mimo, że w biurze zgromadzili się, zaintrygowani zajściem wszyscy pracownicy drukarni, wykrzykiwał na całą mordę bezczelnie: „wy antysemitniki mi nic nie zrobicie, ja sze was nie poczebuje bać!"

Zapytany o nazwisko i adres, po namyśle, podał wszystko dokładnie. Okazało się, że ów wybijacz szyb jest dziwnym zbiegiem okoliczności synem... szklarza.

Zwróciliśmy się telefonicznie do pracowni jego ojca. Przy telefonie zjawiła się siostra, która, gdy jej wyjaśniono spokojnie sprawę, obrzuciła telefonującego stekiem wyzwisk, tak, że zirytowany rzucił słuchawkę.

Nie mniej skuteczne było zawiadomienie w komisarjacie P.P., gdzie odpowiedziano, że należy żyda zaskarżyć.

Tak!

Gdy ktoś, komu na niczem już w życiu nie zależy, np. człowiek, który jutro postanowił się powiesić, chce sobie „użyć" na ostatek, to może przez cały boży dzień chodzić po mieście i wytłukać co największe szyby, (z wyjątkiem żydowskich), pozostawiając ich właścicielom jedynie bilet z nazwiskiem potrzebnem do skargi.

Ale wracajmy do naszego żydka. Przypuszczałby ktoś może, że go zbito conajmniej na kwaśne jabłko. Właśnie, że nie. Nikt go nie tknął palcem, mimo, że zachowanie się bezczelnego jingełesa przyprawiało krewkich zecerów o szewską pasję. Wypuszczono go swobodnie na ulicę, skąd rzucał jeszcze przez chwilę groźby i wyzwiska.

W końcu zjawił się ojciec, właściciel zakładu szklarskiego przy ul. Zwierzynieckiej 16 i zaczął znowu od żydowskich wykrętów, że syn szyby nie wybił, że go ktoś potrącił, że już była rozbita i tp.

Dopiero, gdy mu powiedziano, że sprawca do wszystkiego się przyznał, oświadczył gotowość wstawienia szyby, ale pod warunkiem, że... on wstawi także inne wybite szyby. Oczywiście, że na tę bezczelną propozycję nikt się nie zgodził, więc żyd odszedł.

I do dziś się nie zjawia.

Zatem należy wstawić jeszcze jedną więcej szybę i czekać czasów, kiedy będzie można na te wszystkie prowokacje dać godziwą odpowiedź.

(b)

Żydzi pokrzywdzeni.

„Nowy Dziennik" w art. p. t.: „Nowe pokrzywdzenie żydów w Izbie przemysłowo - handlowej w Krakowie. — Sekcja handlowa bez wiceprezesa żydowskiego" między innemi pisze:

„Następnie przystąpiono do wyboru wiceprezesa Izby z sekcji handlowej. Zgłoszono dwie kandydatury, a to: pp. Cchächtera, prezesa Krak. Stow. Kupców i Jakubowskiego, prezesa Kongregacji Kupieckiej. W głosowaniu wybrano p. Jakubowskiego większością 16-tu głosów przeciw 11-tu.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania p. radca Halpern złożył w imieniu żydowskich radców sekcji handlowej oświadczenie, że czują się pokrzywdzeni spowodu niewybrania żyda jako wiceprezesa Izby z sekcji handlowej gdyż w ten sposób, żydowskie sfery handlowe, które stanowią dwie trzecie wśród ogółu kupiectwa tej dzielnicy, zostały w prezydjum Izby zupełnie pominięte.

Na znak protestu radcowie **żydowscy nie wezmą udziału w dalszych** obradach i starać się będą o usunięcie **tej krzywdy. Na tem plenarne posiedzenie** zamknięto.

Obecny skład prezydjum przedstawia się następująco: Prezes inż. Brzozowski, wiceprezesi Kuhn, inż. Skarżyński, Tadeusz Epstein i Engenjusz **Jakubowski, a zatem na pięciu** członków prezydjum, jeden żyd.

Przypomnieć należy, że zmiana **statutu i kreowanie dwóch nowych** stanowisk wiceprezesów przeprowadzone zostały wyłącznie z tego powodu, że przy **ukonstytuowaniu** obecnej Izby **reprezentacja** żydowska została podwójnie pokrzywdzona: nietylko bowiem nie wybrano — wbrew długoletniej tradycji uzasadnionej zresztą stosunkiem liczebnym handlu i przemysłu żydowskiego — prezesa żyda, lecz nadto całkowicie pozbawiono żydów przedstawicielstwa w prezydjum Izby. Gdy poniewczasie spostrzeżono grube przeholowanie w zapędach antysemickich, postanowiono błąd naprawić i nowy prezes zobowiązał się przeprowadzić zmianę statutu, która da żydom dwa stanowiska wiceprezesów. Nowy statut, zamiast dwóch stanowisk wiceprezesów, przewiduje więc cztery stanowiska.

Jak Izba dotrzymała uroczystego przyrzeczenia — okazał wynik wczorajszych wyborów, wynik tem skandaliczniejszy, że żydzi nie otrzymali reprezentanta w prezydjum sekcji handlowej, w której znacznie słabsze liczebnie kupiectwo chrześcijańskie miało już poprzednio wiceprezesa, a obecnie otrzymało drugiego!"

Życzymy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, by przy następnych wyborach pozbyła się i tego jednego.

Brawo!

(e)

Czem będą tegoroczne Targi Poznańskie

XV Targi Poznańskie będą największe, jakie się kiedykolwiek wogóle w Polsce odbyły, co dowodzi, że statystyka odpowiada istocie życia, gdyż wykresy wytwórczości od 2 lat idą wgórę. Niestety konsumcja stoi mniejwięcej na miejscu. Dlatego też producenci dokonują ogromnego wysiłku, by uzyskać zwiększony popyt na towary. Proces modernizowania wytwórczości nigdy jeszcze nie był tak przyśpieszony. Nigdy jeszcze nie było tyle wynalazków, ulepszeń, nowych zastosowań i nowych pomysłów zdobniczych. Wyrazem tego właśnie jest zwiększony rozmiar Targów Poznańskich. Jeśli uświadomimy sobie, że na Targach Poznańskich wystawi się w roku bieżącym około 3 miljonów przedmiotów, że ani jeden z tych przedmiotów nie był na Targach w roku ubiegłym, a każdy z nich nosi piętno najnowszego wysiłku modernizacji, zrozumiemy, że przegląd wytwórczości na Targach Poznańskich jest tym metrem, którym polska mierzy wysiłek umysłu wytwórcy, by wzmóc konsumcję.

Targi tegoroczne (26 kwietnia — 3 maja) ujrzą kilka nowych lub niezmiernie wzmożonych działów, które dadzą im oblicze odmienne od lat ubiegłych. Przedewszystkiem w oczy rzuca się kolosalny udział przemysłu samochodowego, który nie mógł się zmieścić w największym pawilonie w Polsce, jakim jest pawilon 1. Ciężkiego Przemysłu, mierzący zgórą 7000 mkw. Kilka firm, które nie mogiy uzyskać już tam stoisk, trzeba było osobno umieścić w Wieży Górnośląskiej, której powierzchnia odpowiada zaledwie 1/4 części pawilonu 1. Oprócz tego na Targach będzie bardzo ciekawy dział drogowy, organizowany przez hr. Stefana Tyszkiewicza, Prezesa Ligi Drogowej, na podstawie przesłanek jego wskazań wypowiedzianych na Naradzie Gospodarczej niedawno zwołanej przez Rząd. Przesłanki te cieszą się poparciem władz i interesuje się nimi również jaknajprzychylniej wojsko z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym na czele. Dlatego też należy spodziewać się, że akcja ta Targów zapoczątkuje erę realizacji haseł, uświadomienie których dotarło już do najodleglejszych zakątków Polski.

Poraz pierwszy w Polsce również organizuje się pod egidą Związku Izb Rolniczych dział chałupnictwa, którego kilkadziesiąt działów w osobnej hali otworzy wszystkim oczy na nieznaną wielce dziedzinę polskiej produkcji. W chwili gdy ilość chałupników wzrasta i przekracza obecnie już ilość robotników fabrycznych i rzemieślników razem wziętych, zagadnienie chałupnictwa staje się może najbardziej palącą sprawą społeczną i gospodarczą, a także i socjologiczną.

Dział metalowy na Targach Poznańskich w roku bieżącym będzie przeszło dwa razy większy niż w roku ubiegłym. Wszystkie najpoważniejsze placówki są bogato reprezentowane, stawiając czoło ogromnemu udziałowi Niemiec w tej branży. Działy elektrotechniczny, ceramika, szkło, przemysł spożywczy, chemiczny, budowlany, biurowy, papierniczy, drzewny — wszystkie zakrojone są na szerszą niż dotychczas miarę. Bogato obesłane będą Ogólnopolskie Targi Rzemieślnicze oraz Dział Ogólnopolski Przemysłu Ludowego. W dziale wynalazków ujrzymy film kolorowy Szczepanika, żarówki, które można regenerować w domu, telewizję i długi szereg ciekawych wynalazków, które będą stanowiły podstawy nowych tematów fabrykacji, powiększając możliwości pracy.

Udział Bielska w Targach Poznańskich będzie miał charakter regjonalny, by uwypuklić nieznany szerszemu ogółowi stopień uprzemysłowienia tego okręgu, który w opinji publicznej jest często przyćmiony przez rozmach wytwórczy Górnego Śląska. Zważywszy że w Bielsku znajduje się szereg największych w Europie fabryk tej branży i że Bielsko ze wszystkich ośrodków przemysłowych w Polsce najdalej dociera ze swym eksportem, regjonalizacja udziału wnosi zupełnie nowe wartości do całokształtu zadań Targów Poznańskich.

Z państw zagranicznych ogromny udział zbiorowy biorą Niemcy, Węgry, Szwecja, Brazylja, Argentyna, Hiszpanja, Portugalja i Jugosławja, a szereg innych państw wystawia w poszczególnych działach. Również bardzo poważny udział w roku bieżącym bierze Gdańsk i cały przemysł obszaru Wolnego Miasta.

Tegorocznym Targom przysługuje szereg ulg kolejowych w większym niż dotychczas zakresie. Wszystkie kasy biletowe stacyj kolejowych na terenie państwa będą wydawały karty uczestnictwa w kasach przy wejściu na Targ można będzie otrzymać karnet upoważniający do bezpłatnego wstępu na Targi, bezpłatnego zwiedzania muzeów, ratusza, palmiarni, znacznych ulg w hotelach, restauracjach, teatrach, oraz wreszcie — co najważniejsze — z 75% zniżki w drodze powrotnej we wszystkich klasach na pociągi osobowe i pośpieszne. Zniżka jest ważna od dnia 23 kwietnia do 6 maja 1936, a dla zagranicznych przyjezdnych od 19 kwietnia do 10 maja włącznie. Pozatem dla przyjezdnych z zagranicy wprowadzi się specjalne bilety 2-tygodniowe dla całej Polski i we wszystkich pociągach osobowych i pośpiesznych, bez ograniczenia kilometrażu, po ryczałtowej cenie 50.— zł w III kl., 75.— zł w II kl., i 100.— w I kl. na cały okres 2 tygodni, od daty przyjazdu do Polski. Bilety te będą przysługiwały wyłącznie osobom posiadającym paszport zagraniczny. Wreszcie wszystkie dyrekcje kolei będą organizowały przez swoje wydziały turystyki popularne pociągi na Targi. W koszt przejazdu popularnym pociągiem będą wrachowane wszystkie ulgi przysługujące posiadaczom karnetów. Oznacza to, że podróżujący pociągiem popularnym będą również korzystali ze zniżek w hotelach, restauracjach, teatrach itp

Patrząc na 15 letni rozwój Targów Poznańskich, należy stwierdzić, że przetrwały one zwycięsko dnie największego kryzysu jaki nowoczesny świat widział i dowiodły największym sceptykom, że nie są teorją lecz życiowo wypróbowanym instrumentem handlu. Dowiodły, że są zbyteczną formą samolubnego regjonalizmu, lecz że służą one najszczytniejszemu zadaniu, jakie sobie inicjatywa publiczna mogła postawić w czasach obecnych, a jakiem jest stworzenie możliwości pracy przez zwiększenie spożycia towarów.

XV Jubileuszowe Targi Poznańskie zapowiadają się jako manifestacja uznania całej Polski dla ciągłej i celowej pracy Targów, które dla niejednego warsztatu pracy w najcięższym okresie stały się deską zbawienia.

Jak zmylono opinję publiczną

Zburzenie Jerozolimy i jej przypadki.

Zaznaczaliśmy już na tem miejscu, że dyrekcja T. K. K. T., uległszy wpływom żydowskim, wykreśliła z tekstu sztuki p. t. „Zburzenie Jerozolimy" szereg bardzo ważnych momentów. Obecnie jeszcze raz podkreślamy, że przez usunięcie najcharakterystyczniejszych momentów pozbawiono tę sztukę właściwego charakteru. Niech w świetle zestawień sam czytelnik wyrobi sobie sąd o zakulisowych macherkach w T. K. K. T.

W scenie, obrazującej naradę wojenną pod przewodnictwem Cezara Tytusa, w ostrym konflikcie między jednym z dowódców legji rzymskiej, a Tyberjuszem Aleksandrem (żydem), naczelnym dowódcą wojsk oblegających Jerozolimę — żołnierz rzymski pełen oburzenia na słowa Tyberjusza odpowiada: „Tak ty dzisiaj masz władzę ale jutro możesz jej nie mieć" = skreślono te słowa, bo byly skierowane do żyda i wywoływały burzę oklasków na widowni. Następnie z narady dwóch żydów Józefa Flaviusza z Tyberjuszem Aleksandrem skreślono „Rzym stoi na organizacji; chcąc zwalczyć Rzym należy stworzyć drugą, naszą organizację". Słowa te demaskują zorganizowane żydostwo. Następnie w końcowej scenie tej sztuki usunięto moment szału króla Agryppy na widok palącej się świątyni. Ten niesłychanie ciekawy moment, wyraźnie malujący psychikę żyda i stawiający go w rzędach niewolników uznano za antysemicki. Wystarcza chyba przytoczyć te fragmenty, by dostatecznie wyrobić sobie sąd o wpływach żydowstwa na dyrekcję „Teatru Polskiego".

Charakterystyczną w tym wypadku była walka, jaką prowadzili żydzi ze społeczeństwem, aby obalić wartość „Zburzenia Jerozolimy". Najsampierw krytyka w Radjo — starała się zmieszać z błotem autora i sztukę, zwalając na nią niezliczoną ilość paszkwili jak: „antysemicka", „podburzająca", „anarchistyczna". Następnie żyd Słonimski na łamach żydowsko - masońskich „Wiadomości Literackich" z premedytacją, nie pomijając aktorów i reżyserów, „objechał" na całego sztukę. Jednak właśnie takie ustosunkowanie się krytyki wzbudziło zainteresowanie wśród publiczności. Gdy zawiodły takie środki jak Radjo i prasa, zmuszono do zdjęcia z repertuaru sztuki Kończyskiego. Jednak protest pism narodowych zmusił do ponownego jej wystawienia.

Jak nam już wiadomo, zmieniona i przerobiona sztuka wróciła na afisz. Nie mogli wygrać całkowicie, bo jeszcze jesteśmy w Polsce, jednak co się dało to wytargowali.

Nie mogąc się pogodzić z faktem tak brutalnej ingerencji żydów w dziedzinie sztuki polskiej, żądamy, by spowrotem włączono skreślone momenty.

Żądamy, by sztukę tę wystawiono we wszystkich większych miastach Polski.

Żądań swoch nie popieramy pieniędzmi — jak to zwykle czynią żydzi, tylko istotnem wyczuciem polskiej racji stanu i przypominamy, że może ją wesprzeć „zdrowy i brutalny sens czynu".

Odpowiedź żydowskiego kahału

W związku z zajściami antyżydowskiemi na terenie powiatu radomskiego, szczególnej zaś Przytyku starosta radomski wydał w ubiegły wtorek komunikat, w którym piętnował prowokacyjne stanowisko żydów w Przytyku. Jak wiadomo bowiem, sprawcami ostatnich tragicznych wydarzeń w tem miasteczku byli żydzi, którzy w skrytobójczy sposób zamordowali jednego z mieszkańców Polaków.

Oświadczeniem starosty poczuła się gmina żydowska „dotkniętą". Na zebraniu kahału została przyjęta i następnie opublikowana „odpowiedź" którą poniżej cytujemy za żargonowym „Hajntem":

„Przedstawiciele żydowskiego społeczeństwa w Radomiu i gmina żydowska stwierdzają, że:

„1. Ludność żydowska stale i lojalnie wypełnia rozporządzenia władz, które mają na celu chronić spokój i porządek".

„2. Żydowskie społeczeństwo czuje się ciężko dotknięte tem, że p. starosta identyfikuje je z kilku nieodpowiedzialnemi wyrostkami, którzy mieli — według oświadczenia p. starosty — wystąpić czynnie przeciw organom władzy, jeśli to miało miejsce".

„3 Ludność żydowska czuje się zmuszona z całą stanowczością odrzucić zarzut o rzekome sugestje, które mają służyć do ukrywania prawdy o tragicznych zajściach w Przytyku. Bolesne fakty mówią same za siebie i mamy pełne zaufania, iż władze śledcze niewątpliwie wykryją smutną prawdę".

„4. Ludność żydowska odczuwa bardzo boleśnie ostrzeżenie p. starosty. Podpisanie oświadczenia, odczytanego nam przez p. starostę uważaliśmy jako potwierdzenie odbioru dokumentu, nie wchodząc w meritum tegoż. Tymczasowy zarząd kahału żydowskiego w Radomiu ma wkońcu zaszczyt nadmienić, że w myśl poruczonych mu zadań, sprawami politycznemi się nie zajmuje, pełniąc tylko funkcje, związane ze sprawą, uzdrowienia gospodarki gminy żydowskiej".

Brzmienie tej enucjacji radomskiego żydowstwa a zwłaszcza niektóre ustępy, niesłychane w swej treści i kwestjonujące prawdziwość oświadczeń władzy państwowej, jaką jest starosta — mówią same za siebie.

BÓJ czy „Ubój rytualny".

Czytałem gdzieś taką anegdotkę: Pewna rodzina, chcąc uczcić dzień imienin swego patrjarchy - dziadunia, postanowiła sprawić staruszkowi piękny szlafrok. Rano — po złożeniu życzeń — ubrano z triumfem siwiutkiego solenizanta w ów szlafrok i oglądano go dookoła. Bystre wnuczki odrazu zauważyły, że szlafrok jest nieco przydługi i każda z nich pomyślała: gdy dziadzio zaśnie utnę go trochę (nie dziadzia tylko szlafrok), obrąbię i nawet nikt nie pozna.

Gdy dziadzio, zdjąwszy szlafrok, udał się na drzemkę przybiegła pierwsza z wnuczek, bardziej energiczna, i wprawnemi rękami wmig dokonała operacji. Zadowolona udała się do swego zajęcia. Aliści przychodzi druga i, cichaczem, żeby dziadka nie zbudzić, dokonywa znów takiego samego zabiegu. Toż samo zrobiła trzecia i czwarta i piąta...

Wieczorem zjechali dalsi krewni oraz zaproszeni goście. Wszyscy razem udali się do pokoju dziadunia. Jakież było ich zdumienie i przerażenie, gdy ujrzeli starca stojącego na środku pokoju w szlafroku długim po... pępek i miotającego gromy na tych, którzy tak straszliwie z niego zadrwili?

Tak samo ma się mniej więcej sprawa z wnioskiem p. Prystorowej o zniesienie uboju rytualnego.

Jak zaczęto skreślać, poprawiać, zmieniać aż z projektu ustawy powstała jedynie szumna nazwa. Zwycięży żydzi. Oczywiście, że jeszcze są niezadowoleni, bo woleliby, żeby pozostało wszystko jak dawniej. Ale zdobyli wiele. Dla nas ta stękająca rozgłośnie góra urodziła zaledwie myszkę w postaci punktu 3 art. V, który mówi, że w województwach, w których ludność żydowska nie przekracza 3 proc. ogółu mieszkańców o jakości uboju mają decydować uchwały samorządów. Ale... podlegają one zatwierdzeniu wojewody. I otóż w tem sęk właśnie! W województwach zachodnich możnaby ostatecznie z tego przywileju skorzystać i znieść bodaj w części ubój rytualny. Cóż, kiedy pan wojewoda ma decydujący głos. A jak wojewodowie lubią mówić — wiadomo.

Właściwie to ta cała historja nie powinna nikogo tak wielce dziwić: od ludzi, którzy ustawę tę w tem brzmieniu uchwalili trudno było więcej wymagać. Początkowo w kołach antysemickich wogóle nie wierzono, żeby wniosek posłanki Prystorowej potraktowano tak poważnie. Później jaki taki zmieniał zdanie. „A jednak, może... cuda się na świecie dzieją". Aż oczy wychodziły na wierzch pocz ciwym antysemitom, gdy usłyszeli na komisji gospodarczej Sejmu rzeczowe referaty bijące piorunami w żydów. Entuzjazm był szalony. Wszyscy byli za wnioskiem. Jedynie ks. Żongołłowicz pokusił się ż o n g o ł ł o w a ć artykułami Konstytucji, ale zwolenników nie znalazł. (Zrozpaczony podał się niebawem do dymisji). Rozochocony poseł Duch już nawet ogłosił rzekome stanowisko rządu w tej sprawie. Mianowicie rząd miał zająć stanowisko neutralne. Zdawało się więc, że sprawa pójdzie, jaknajlepiej. Cóż, kiedy zaraz nazajutrz p. poseł Duch d u c h e m odwołał swoje relacje o stanowisku rządu, bo okazało się, że sprawę oparł na nieporozumieniu.

Skąd się wzięło tak nagle w naszym parlamencie to zrozumienie istoty żydostwa? — padały zewsząd pytania. Słyszymy przecież zdania, których nie powstydziłby się wytrawny, notoryczny antysemitnik. Aż padło ważkie słowo: komedja, polityczna gra, mająca swoje cele...

Tak twierdzili jedni.

A żydzi, swoim zwyczajem, orzekli z całą stanowczością, że na teren Sejmu wkradły się zbrodnicze antysemickie siły. Dał temu wyraz sam Ozjasz Thon w art. pt.: „Podejrzany pośpiech".

Tymczasem nadeszły plenarne posiedzenia Sejmu i Senatu. Zgłoszono poprawki rządu do ustawy o uboju. I oto po całym szeregu mów „antyżydowskich" tak Sejm jak Senat przyjmuje poprawki rządu. Zmiana frontu w jednej chwili. Jak na komendę. Który poseł czy senator nie chciał się skompromitować, ten politycznie na posiedzenie nie przyszedł.

Co o tem wszystkiem sądzić? Pozostawiam to rozwadze Czytelników.

A teraz coś nie coś o pewnym gatunku prasy.

Gdy wniosek p. Prystorowej znalazł się na forum Sejmu, gdzie miał, według pogłosek, wielu zwolenników, niektóre pisma znane dotychczas z niezłomnego filosemityzmu, zmieniły nagle kierunek i dalejże hałasować za zniesieniem uboju. Pierwsze miejsce w rzędzie tych pism zajmuje oczywiście krakowski „I. K. C." (dotychczas ICK-iem przezwany) i jego przybudówka „Tempo Dnia". „Nowy Dziennik" pienił się z wściekłości i sypał na koncern I. K. C. istne gromy. Ale oto w jednym z niedzielnych numerów Kurjerka zabiera głos jego tygodniowy felietonista p. Zygmunt Nowakowski w sprawie uboju. Feljeton pt. „Na wołowej skórze". Pan Nowakowski jest prezesem Tow. Opieki nad zwierzętami. Spodziewałem się, że w chórze kurjerkowym zaśpiewa obecnie grubym basem: precz z barbarzyństwem uboju rytualnego. Litości dla zwierząt!

Ale p. N. zaśpiewał całkiem cienko i wcale nie w tonie innych artykułów swego dziennika w tej sprawie.

Inna rzecz, że felietonista zajmuje w piśmie stanowisko specjalne: coś w rodzaju stanowiska dawnych trefnisiów dworskich, którym wolno było mieć własne zdanie i opowiadać się z niem głośno.

P. Nowakowski przytem chce być zawsze objektywny. Dlatego zanim przystąpił do napisania tego feljetonu uzbroił się w całą literaturę dzieł w tej sprawie. Na podstawie książki dra Trawińskiego „Nauka o badaniu mięsa" notuje, że ubój bekonów jest okropny i że budzące grozę drgawki zwierzęcia i charczenie po uboju ryt. są tylko odruchami: zwierzę już dawno nic nie czuje.

Tak na początek.

A potem następuje taki kapitalny ustęp:

„I naturalnie, naturalnie... ktoś zrobi ze mnie wściekłego antysemitę-fanatyka(!) Dlatego odrazu mówię że szczegóły z praktyki aryjskich handlarzy bydłem czy też parobków rzeźnickich, czy też bab, sprzedających drób, dostawców ryb itd. są takie, że włosy stają na głowie. Dzikość tych ludzi, wzrastająca może przez uprawianie krwawego procederu, ich bezmyślne okrucieństwo nie ma granic. I dzieje się to w najkulturalniejszych miastach polskich! Nie odbiegamy ani na krok od chicagowskiego „Trzęsawiska", jakie przedstawił Sinclair w swej upiornej powieści. Powiem nawet więcej: jeżeli — powtarzam „jeżeli" — u żydowskich rzezaków występuje jakiś nakaz czy podług nas przeżytek religijny, to u aryjskich specjalistów i konwojentów niema nawet tego pozoru okoliczności łagodzących".

Tu zatem wychodzi szydło (czy ż y d ł o) z worka: więc nie żydowski rzezak jest barbarzyńcą, ale chłop polski. Ten sam chłop, który ostatek słomy z pryczy wyciąga i ściele pod krowinę i ta babina co niemal płacze nad ulubioną kurą, którą musi sprzedać na podatek. To są właściwe dzikusy. Pigmeje! Albo ci dostawcy ryb! Skandal! Dostarczają ułowione przez siebie ryby (żyd nie pojedzie łowić ryb za nic w świecie) w naczyniach napełnionych wodą. A żyd potem te rybki żywe nożem po kawałku....

— „Ile pan sobie idzie życzyć: funt? Proszę bardzo".

W końcu wyraża się z uznaniem o wniosku p. Prystorowej, który „jest wnioskiem humanitarnym... jest wstępem do załatwienia krzywdy zwierząt en bloc". Tak potraktował tę sprawę p. Nowakowski. O harcu na rzecz żydów ani słówkiem nie pisnął. P. Zygmunt Nowakowski, feljetonista czuły jak seismograf na wszystkie bolączki społeczne!

Komedja! Gra! Geszeft!...

P. Nowakowski wydał niedawno zbiór feljetonów pod tytułem: „Stawiam bańki". Następny zbiór powinien nosić także w podobnym stylu tytuł, mianowicie urobiony ze starego przysłowia: „I strzyżę i golę". Ręczę że książka miałaby pokup.

Wracając do omawianego feljetonu, dodać należy, że na drugi dzień powtórzyła go cała prasa żydowska, jako „objektywny głos w sprawie uboju". Ależ sobie używali żydłaki na tych aryjskich poganiaczach, babach i dostawcach ryb! Odrazu okazało się, że szochet (rzezak) wobec tych szatanów, to prawdziwy anioł miłosierdzia.

Oto do czego służą podobne „objektywne" feljetony!

A kurjerek dalej ryczał, jak lew. Czy jest to wszystko normalne? Czy naprawdę nie trzeba się chwycić za głowę i krzyczeć: Komedja! Gra!?

A społeczeństwo obserwuje, słucha, czeka...

Dwudziestokilkumiljonowe społeczeństwo polskie — taki stary dziadzio, z którego niemiłosiernie zadrwiono.

Kaz. C. Law.

Sciana płaczu żydów
wobec akcji bojkotowej

„Nowy Dziennik" pisze:

„W miarę zbliżania się okresu świąt wzmaga się tendencja bojkotu gospodarczego żydów. Po miastach i miasteczkach przelewa się fala ulotek, wzywających ludność do omijania sklepów żydowskich i do kupowania tylko u katolików. Akcją bojkotową zajmują się nietylko przedstawiciele antysemickiego kierunku politycznego, których założeniem programowem jest wysiedlenie żydów z Polski, nietylko przedstawiciele kupiectwa chrześcijańskiego, którzy w kupcach żydowskich widzą przedewszystkiem groźnych konkurentów, ale także czynniki, które z powołania swego i z charakteru spełnianych czynności unikały dotychczas starannie angażawania się w grę polityczną lub w spory konkuren cyjne o podłożu ekonomicznem.

Dalsza fazą konkurencji między kupcami żydowskimi wkroczyła niestety, na platformę pozagospodarczą. Kupcy nieżydowscy, przestali już operować argumentami ekonomicznemi, skoro te służyły raczej stronie żydowskiej. Sięgnęli do argumentów emocjonalnych, nie mających nic wspólnego z kalkulacją gospodarki kupieckiej. Ulotki i odezwy zaczynają głosić, że społeczeństwo katolickie powinno bojkotować sklepy żydowskie bez względu na to, że u kupców żydowskich jest taniej i łatwiej kupić towary, niż u kupców nieżydowskich. Motywem tej akcji ma być okoliczność, że „Polska dziś jest pogrążona w niebywałej biedzie, a odczuwa je przedewszystkiem ludność katolicka". Szereg ulotek, tylko w bardzo nieznacznej mierze skupiających na sobie skuteczne zainteresowanie władz bezpieczeństwa, przedstawia niejednokrotnie w „plastycznej" formie tę „różnicę wielkiej biedy ludności katolickiej" w przeciwieństwie do „bogactw ludności żydowskiej".

A dalej grozi:

„Reasumujemy. Akcja bojkotu przeciwżydowskiego rujnuje żydów, to znaczy żydowskich płatników podatkowych, żydowskich konsumentów, żydowskich pracodawców, zatrudniających katolickich pracowników, żydowskich kapitalistów, pożyczających pieniądze katolikom, żydowskich kupców, dających zamówienia katolickim przemysłowcom zatrudniającym katolickich urzędników i robotników i t. d.

Pomyślmy jeszcze, że wszystko to dzieje się w czasie, kiedy p. minister spraw wojskowych stwierdza braki w naszem uzbrojeniu, a p. minister skarbu głowi się poważnie nad tem, jak ożywić życie gospodarcze, aby spowodować zwiększone wpływy podatkowe na cele sfinasowania programu dozbrojenia w obliczu wielkich wypadków, rozgrywających się na międzynarodowej arenie politycznej!"

Do powyższego każdy zdrowo myślący Czytelnik doda odpowiedni komentarz.

J. K.

Apelujemy do naszych Sympatyków, Czytelników i Prenumeratorów, by pamiętali o regularnem wpłacaniu prenumeraty za II kwartał b. r. i zaległości, oraz o popieraniu swojej prasy przez fundusz prasowy.

Prymas Polski o sprawie żydowskiej

J. Em. ks. kardynał Hlond ogłosił wielkopostny list pasterski, poruszający szereg zagadnień o najbardziej palącem znaczeniu.

Orędzie składa się z kilku części. Pierwsza z nich traktuje o etyce katolickiej.

„Nie sprzeciwia się etyka katolicka żadnej formie politycznej i nie odrzuca żadnego społecznego układu, byleby w nich natura nie doznawała krzywdy. Zatem etyka katolicka to nie system państwowy, nie ustrój społeczny, nie program ekonomiczny, lecz zasady moralne, niezmienne i wieczne, kóre normują zarówno przyrodzone prawa człowieka w prze twarzających się ustrojach jak i przyrodzone prawa kolektywności do człowieka".

W części drugiej ksiądz Prymas omawia zagadnienie bezbożnictwa „które stanowi najpotworniejsze sza leństwo naszych czasów". Następnie pisze:

„,Poza bezbożnictwem największą potwornością naszych stosunków jest wyniesienie nienawiści do hasła zasady, obowiązku. Trafiają się zawsze wypadki nienawistnego nastawiania i nienawistnych czynów. Dzisiaj atoli przeżywamy okres gloryfikacji, ka nonizacji nienawiści. Nienawiść rozsadza społeczeństwa. Wyziębia świat. U nas rozpanoszyła się nienawiść głównie w życiu publicznem. Kto z innego obozu a zwłaszcza kto politycznym przeciwnikiem, tego uważa się naogół za wroga. Nie uznaje się w nim nic dobrego, żadnych zalet, żadnych zasług. Przeciwnik musi być zły. Do niego stosuje się bez skrupułu kłamstwo, podejrzenie, oszczerstwo. W swoim obozie wszystko się toleruje, u przeciwników niemal wszystko się potępia. Wyklucza się nawet możność zgody i współpracy. Tak było w okresie walki klas. Tak aż zbyt często bywa w walce o władzę i wpływy polityczne. Taka bywa nieraz zwykła polemika niepolityczna".

Największą wagę ma ta część listu Prymasa - kardynała, która jest poświęcona sprawie żydowskiej. Prymas Polski stwierdza, że:

„Żydzi walczą z Kościołem Katolickim, tkwią w wolnomyślicielstwie, stanowią awangardę bezbożnictwa, ruchu bolszewickiego i akcji wywrotowej", ale podkreśla także, że nie wszyscy żydzi są tacy, że są też między nimi ludzie zacni, sprawiedliwi, miłosierni i dobroczynni.

„Przestrzegam przed importowaną z zagranicy postawą etyczną, zasadniczo i bezwzględnie antyżydowską. Jest ona niezgodna z etyką katolicką. Wolno swój naród więcej kochać; nie wolno nikogo nienawidzieć. Ani żydów. W stosunkach kupieckich do brze jest swoich uwzględniać przed innymi, omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku, ale nie wolno pustoszyć sklepu żydowskiego, niszczyć żydom towarów, wy bijać szyb, obrzucać petardami ich domów. Należy zamykać się przed szkodliwemi wpływami moralnemi ze strony żydostwa, oddzielać się od jego antychrześcijańskiej kultury, a zwłaszcza bojkotować żydowską prasę i żydowskie demoralizujące wydawnictwa, ale nie wolno żydów napadać, bić, kaleczyć, oczerniać. Także w żydzie należy uszanować i kochać człowieka i bliźniego, choćby się nawet nie umiało uszanować nieopisanego tragizmu tego narodu, który był stróżem idei mesjanistycznej, a którego dzieckiem był Zbawiciel. Gdy zaś łaska Boża żyda oświeci, a on szczerze pójdzie do swojego i naszego Mesjasza, witajmy go radośnie w chrześcijańskich szeregach. Miejcie się na baczności przed tymi, którzy do gwałtów antyżydowskich judzą. Służą oni złej sprawie. Czy wiecie, kto im tak każe? Czy wiecie, komu na tych rozruchach zależy? Dobra sprawa nic na tych nierozważnych czynach nie zyskuje. A krew, która się tam niekiedy leje, to krew polska".

Mamy tu więc autorytatywne stwierdzenie z ust najwyższego Dostojnika kościelnego w Polsce, że sto sowanie wobec żydów bojkotu, jest ze stanowiska etyki katolickiej rzeczą dozwoloną, że nietylko „wolno jest", ale nawet „dobrze jest" „uwzględniać swoich przed innymi omijać sklepy żydowskie i żydowskie stragany na jarmarku". Tem samem upada często przez przeciwników ruchu antyżydowskiego wysuwany zarzut, strojący się w szaty katolickiego skrupułu, że bojkotowanie żydów jest rzekomo niezgodne z zasadą miłości bliźniego i etyką katolicką, a więc jest grzechem.

Oczywiście. książę Kościoła stwierdza, zgodnie z dekalogiem, iż powodowanie się nienawiścią wobec żydów, oraz stosowanie wobec nich pewnych form gwałtu jest grzechem.

Orędzie Prymasa Polski, nie poruszając z natury rzeczy politycznej strony zagadnienia żydowskiego, oświetla rozwijający się w kraju ruch antyżydowski i ujmuje go w określone ramy, od strony moralnej

Jak brzmi ustawa o uboju zwierząt gospodarczych w rzeźniach w brzmieniu uchwalonem przez Sejm i Senat

ART. 1.

Przy uboju w rzeźniach publicznych i prywatnych bydło rogate, świnie, owce, kozy, konie i inne zwierzęta ciepło - krwiste winny być ogłuszone lub w inny sposób pozbawione przytomności przed wykrwawieniem.

ART. 2.

1) Nie wolno zwierzęcia wprowadzać na miejsce uboju przed zupełnem ukończeniem przygotowań, potrzebnych do natychmiastowego uboju zwierzęcia.

2) Wykrwawienie przy uboju można rozpocząć dopiero po całkowitej utracie przytomności przez zwierzę.

3) Nie wolno oprawiać zwierzęcia przed stwierdzeniem jego śmierci.

ART. 3.

Ubój bydła i koni dokonywany być może wyłącznie w rzeźniach publicznych lub prywatnych, poza wypadkami dopuszczonemi w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, wydanem w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewn.

ART. 4.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu ustalił w drodze rozporządzenia warunki jakim powinno odpowiadać mięso przed dopuszczeniem do obrotu hurtowego i w obrocie hurtowym. Rozporządzenia te przewidzieć mogą w szczególności:

a) że inne dzielenie tusz zwierzęcych niż na podłużne połowy zakazane będzie w rzeźniach publicznych i prywatnych,

b) że wypuszczenie z rzeźni, jakoteż wszelki transport (oddawanie, przyjmowanie i wykonywanie transportu) poza obrębem rzeźni tusz mięsnych surowych, dzielonych inaczej niż na podłużne połowy jest zabronione.

ART. 5.

1) Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, w drodze rozporządzenia w porozumieniu z Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publ. oraz Min. Spraw Wewn. ustalili odmienny sposób i warunki dokonania tych grup ludności, których wyznanie wymaga stosowania przy uboju specjalnych zabiegów. Rozporządzenie to ograniczy ilościowo ubój, dokonywany na powyższe cele, do faktycznych potrzeb wyżej wymienionych grup ludności i to w ten sposób, żeby cała ilość mięsa, pochodząca z tego uboju (części przednie i tylne), odpowiadała potrzebom konsumcji odnośnych grup ludności oraz potrzebom eksportu tego rodzaju mięsa i jego przetworów.

2) Obrót mięsem (i przetworami mięsnemi), pochodzącem z uboju, do konywanego w myśl ust. 1), unormowany będzie rozporządzeniem Ministra Przem. i Handlu, działającego w porozumieniu z Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. Rozporządzenie to w szczególności ustali, że mięso to powinno być w sposób specjalny znakowane, oraz że sprzedaż tego mięsa dokonywana być musi w określonych miejscach i przez firmy specjalnie koncesjonowane w tym celu, wreszcie że sprzedaż innego mięsa będzie w tych miejscach zabroniona.

3) Przepisu ust. 1) nie stosuje się na obszarze województw, w których ludność wyznań, wymagających stosowania przy uboju specjalnych zabiegów, wynosi mniej aniżeli 3 procent ogółu ludności. Na obszarach tych wprowadzenie odmiennych sposobów i warunków dokonywania uboju zależy od uchwały organu stanowiącego gminy, uchwała ta podlega zatwierdzeniu wojewody.

ART. 6.

1) Kto wykracza przeciwko przepisom ustawy niniejszej lub wydanym na jej podstawie rozporządzeniem, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub karze grzywny 3000 zł, lub obu karom łącznie.

2) Orzecznictwo należy do władz administracyjnych.

ART. 7.

Wykonanie ustawy niniejszej poruca się Ministrom: Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Przem. i Handlu, Spraw Wewn. oraz Wyznań Relig i Oświecenia Publ.

ART. 8.

1) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1937 r.

2) Na obszarze wojew. śląskiego ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw R. P. oświadczenia Prezesa Rady Ministrów o wyrażeniu zgody Sejmu Śląskiego na tę ustawę, nie wcześniej jednak niż z dniem 1 stycznia 1937.

Właściwe metody odżydzania handlu.

Nigdy ne byliśmy, i nie jesteśmy zwolennikami rozbijania szyb w żydowskich sklepach, demolowania stra ganów i bicia żydów przez niepoczytalne jednostki, lub zgoła gawiedź uliczną.

Uważaliśmy ten rodzaj wystąpień za niewłaściwy sposób obrany przed zalewem żydowskim w handlu i w innych dziedzinach życia gospodarczego w Polsce, dając temu nieraz wyraz w naszych artykołach.

Przewidywaliśmy trafnie, że tylko uświadomienie sfer społecznych w du chu jedności narodowej w myśl naszego programu gospodarczego, wskaże samo, zmuszone przez życie, kulturalne i właściwe rozwiązanie tej przykrej kwestji uwolnienia naszego handlu i przemysłu od żydów — bez drastycznych sposobów walki z nimi. Często nawet bez realnych wyników. Obecnie są symptomy poprawy tej sytuacji na lepsze.

Ostatnio podaje prasa z województwa Poznańskiego, jak również i prasa stołeczna krótkie notatki dziennikarskie w następującej formie i treści:

„W Miłosławiu burmistrz obszedł handlarzy żydowskich, wzywając ich do podpisania na znak przyjęcia do wiadomości, oświadczenia Magistratu, w którym władze samorządowe nie biorą odpowiedzialności, za ewentualne rozruchy. Kupcy żydowscy na tychmiast opuścili miasto".

Krótko i lakonicznie... opuścili miasto! Nie było pogromów, ani rozruchów. Ludność Polska stanęła na wy sokości zadania. Kulturalnie i fair walczy o swe własne prawa, po dżentelmeńsku.

Żydowskie zaś pisma donoszą, że do ich organizacyj gospodarczych nadeszły wiadomości o następującym rodzaju bojkocie żydów, stosowanym przez ludność, w województwie zachodniem:

„Miejscowe społeczeństwo polskie wykupuje wszędzie miejsca na targach przed przybyciem kupców żydowskich.

W ten sposób niedopuszczono ostatnio żydów na targ w Kościanie".

Powyższe notatki dowodzą dostatecznego uświadomienia społecznego wśród mieszczaństwa i chłopstwa rozumiejącego groźną sytuację, walki o byt!

Nawoływania nasze nie pozostały bez echa, zostały zrozumiane w myśl intencyj, głoszonych przez nasze pismo.

Pierwsi byliśmy zwolennikami stosowania właściwych metod w walce o prymat, na odcinku zagrożonych placówek polskiego handlu, należnych Polakom! Powyższe wiadomości, stwierdzają wyraźnie, że zrobiliśmy krok naprzód.

„Przyjaciele Związku Sowieckiego".

Jedną z największych przeszkód dla propagandy komunizmu na terenie międzynarodowym są te informacje o istotnym stanie rzeczy w Związku Sowieckim, jakie od czasu do czasu publikują bądź referują w formie odczytów ci, którzy bliżej zetknęli się z dzisiejszem życiem Rosji Sowieckiej i poznali straszliwą nędzę moralną i materjalną nieszczęsnych mieszkańców tego kraju. Aby przeciwdziałać złym organizację „Przyjaciół Związku Sowieckiego", która wydaje szereg ilustrowanych miesięczników propagandowych, jak „Russland heute" w Szwajcarji, „La Russie d' aujourd'hui" we Francji, „Rusland van haden" w Holandji, „Russia to-day" w Anglji i „Soviet Russia today" w Ameryce.

„Przyjaciele Związku Sowieckiego" stanowią napozór organizację neutralną, pozapartyjną. Członkiem jej może być każdy bez różnicy wyznania, pochodzenia i przekonań politycznych. Jako cel istnienia statuty tej organizacji podają informowanie szerokich kół publiczności o „prawdziwej" sytuacji w Rosji. Prócz stałych wydawnictw perjodycznych „Przyjaciele Związku Sowieckiego" publikują wiele broszur w różnych językach, artykułów w prasie najrozmaitszych kierunków, wygłaszają odczyty i t. p. We wszystkich tych wystąpieniach starannie unikają, w przeciwieństwie do zwykłej propagandy komunizmu, wszelkich haseł demagogicznych a tembardziej wyraźnie bolszewickich. Do „Przyjaciół Związku Sowieckiego" należą nauczyciele, lekarze, artyści, urzędnicy, nieraz nawet duchowni protestanccy, często nieprzypuszczający, że są ekspozyturą kominternu. Nieco światła na tę niebezpieczną organizację rzuca ostatnio b. członek kominternu Rudolf, który niedawno po kilkoletnim pobycie w Sowietach na zaproszenie szwajcarskiej organizacji „Jeunesse Nationale" wygłosił w Genewie odczyt o położeniu robotników sowieckich. Ponieważ do dalszych odczytów niedopuszczono, Rudolf zwrócił się do „Courrier de Genève" z listem, w którym wyjaśnia rolę „Przyjaciół Związku Sowieckiego".

W czasie mej działalności w Moskwie przy cetralnej radzie syndykatów Z. S. S. R. — pisze Rudolf — miałem daleko idącą możność poznania metod pracy „Przyjaciół Związku Sowieckiego". Komisja do spraw zagranicznych wspomnianych syndykatów jest niczem innem jak zamaskowaną tajną międzynarodową centralą tych „Przyjaciół". Z Centrali tej płyną w świat w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy książki, pisma, broszury i ulotki, by przez stowarzyszenia „Przyjaciół Związku Sowieckiego" dotrzeć do publiczności francuskiej, angielskiej, szwedzkiej, niemieckiej i t. d. Moskwa dostarcza nadto filmy, przeźrocza, foto grafje i inne materjały propagandowe. Conajmniej 75 proc. całego materjału, jakim operują „Przyjaciele Związku Sowieckiego", pochodzi z Moskwy.

Centrala oficjalna krajowych organizacyj „Przyjaciół Z. S. S. R." mieści się w Amsterdamie. Na czele jej stoi Albert Inkpin, były sekretarz partji komunistycznej angielskiej, usunięty z niej za nadużycia finansowe. Chociaż centrala ta utrzymywana jest ze składek wpłacanych przez oddzielne stowarzyszenia „Przyjaciół ZSSR", Inkpin otrzymuje specjalne wynagrodzenie z kominternu moskiewskiego. Do obowiązków Inkpina należy ciągłe odwiedzanie oddzielnych stowarzyszeń i składanie 3—4 razy do roku raportów w Moskwie dawniej Manuilskiemu, ostatnio Dimitrowowi. Wszelkie publikacje stowarzyszeń „Przyjaciół Z. S. S. R." przesyłane są do Moskwy, gdzie podlegają ocenzurowaniu w sekcji propagandowo - agitacyjnej Kominternu, na czele której stoi Gopner. Raz na rok odbywają się w Moskwie pod przewodnictwem wspomnianego Inkpin'a konferencje wspólne wszystkich sekretarzy stowarzyszeń „Przyjaciół ZSSR". W konferencjach tych biorą udział równierz wybitniejsi członkowie Kominternu, jak wymieniony już Gopner, Jarikow, Abelin oraz kierownik radja kominternu. Konferencje mają charakter poufny i uczestnikom ich nie wolno robić żadnych notatek. „Rezolucje" i różnego rodzaju instrukcje przesyłane są potem do oddzielnych związków „Przyjaciół ZSSR" piśmiennie, zazwyczaj w walizach kurjerów dyplomatycznych.

„Przyjaciele ZSSR" biorą zazwyczaj czynny udział w organizacji wycieczek do ZSSR, zwłaszcza z okazji obchodów komunistycznych, np. 1 maja i 7 listopada. Ich rzeczą jest dobór uczestników wycieczek ze szczególnem uwzględnieniem przedstawicieli przemysłu wojennego i przewozowego. Spośród uczestników wycieczek rekrutuje się później, dzięki umiejętnemu pokazywaniu w ZSSR przez specjalnie wyszkolonych przewodników tylko tego, co może wywołać podziw, przyszłych członków stowarzyszeń „Przyjaciół Z. S. S. R." i tworzy kadry sympatyków Sowietów.

Niedawno komintern uchwalił rezolucję, że stowarzyszenia „Przyjaciół ZSSR" muszą tak rozwinąć swą propagandę, by pozyskać setki tysięcy a nawet miljony członków sympatyzujących z ZSSR a nie komunistów. „Neutralność i ponadpartyjność" tych stowarzyszeń ma uzupełnić to, czego nie mogą dokonać same tylko partje komunistyczne.

Ostatnio w Amsterdamie zorganizowano w tym celu specjalną agencję prasową, mającą dostarczyć „objektywne" materjały o ZSSR.

(Hen)

Kuszenie Oświęcimia.

Zapewne nikt nie zwrócił uwagę, co oznaczają druty wzdłuż ulic w Oświęcimiu?

Otóż żydzi w nocy cichaczem powbijali żerdki pod domami i poprzeciągali druty wzdłuż ulic, które oni nazywają ejrufami. Takich ejrufów można naliczyć w mieście i na przedmieściach kilkadziesiąt.

Co najciekawsze, nie pytali oni czy to dom chrześcijański czy żydowski tylko wszędzie wbijali, byle zasadom owego fanatyzmu zadość uczynić i pokazać Polakom swoją wolę i siłę plemienną. Żydzi tłumaczą, że w ten sposób oznaczają rejony swoich domów modlitwy, że to przewiduje religja i w ten sposób oznacza się stan posiadania „wiernych" i podanych Jehowy, inni zaś, że to dziki wymysł rabinów, gdzie po przekroczeniu ejrufu w sobotę, każdy żyd musi wkładać na kark zwiniętą chusteczkę jako znak jarzma — niewoli, poza którym goj rządzi. Stwierdzamy, że przed wojną żydzi nie „drutowali" nasze miasta, dopiero za czasów polskich zdobyli się na odwagę, która godzi w naszą dumę narodową.

Pytamy się, w których to państwach żydzi ustawiają ejrufy? Dlaczego Koło Myśli Wolnej w Oświęcimiu na czele z tow. Konferem i z „Frontem ludowym" nie zwalcza ten klerykalizm i zacofaństwo żydowskie? Dlaczego korespondent „I. K. C." i „Tempa Dnia" p. Dawid Wulkan nie napisze o tem w kronice oświęcimskiej?

Nas obchodzi tu strona prawna i bezpieczeństwo publiczne, które zostało tu naruszone.

Na ul. Kolejowej, na której odbywa się wielki ruch pojazdów konnych i mechanicznych (wozów i aut) żydzi naciągnęli ejruf tak nisko, że wrazie przejazdu wysokiego auta, może przyjść do nieszczęścia.

Tu powinny wkroczyć władze polskie.

Czy na ekstrawagancje żydowskie niema komisyj i ustaw? Już od kilku niedziel żydowscy handlarze bydłem z Oświęcimia prowokują ludność chrześcijańską.

Wtedy, kiedy największy ruch na ulicach, kiedy spokojna ludność polska z okolicznych wsi Pław, Brzezinki, Babic i Broszkowic zdąża na nabożeństwo do kościoła, żydzi wzdłuż główną ulicą Kolejową pędzą bydło do rzeźni. Poganiacze powrozami biją, krowy i jałówki żałośnie ryczą, buhaje w skokach miłosnych przed ubojem rytualnym uganiają po trotuarach, rozpędzają panie i dzieci, nim poganiacze biciem reagują.

Zwracamy się tą drogą z prośbą do Władz, aby uwolniła ludność polską chociaż w niedzielę od tych bydlęcych spacerów ze strony żydów oświęcimskich, których bezczelność przechodzi wszelkie granice.

Ustawa o spoczynku niedzielnym chyba wszystkich jeszcze obowiązuje.

Zbigniew Verde.



Ci, którzy rządzą Rosją

Według informacyj biuletynu „Antikomintern", zaczerpniętych z prasy sowieckiej, mocą dekretu rady komisarzy ludowych ZSSR (z dnia 28 lutego b. r) utworzony został przy ludowym komisarjacie żywnościowym specjalny komitet, zarządzający wszelkiemi sprawami, związanemi z przemysłem żywnościowym w Sowietach.

Jak widać z listy nazwisk członków powyższego komitetu, pełniącego fun kcje nader odpowiedzialne, na **42 członków 29 to żydzi.** Tak ważny odcinek życia gospodarczego dzisiejszej Rosji jest zatem niemal całkowicie opanowany przez ludzi obcych narodowi rosyjskiemu. Podobnie rzecz się ma i w innych komisarjatach ludowych.

Popierajmy Swoich

Tarnów, miasto liczące ponad 50 tysięcy mieszkańców, może się poszczycić coraz to więcej powstającemi placówkami aryjskiemi. — I oto znów przybytek Tarnowa, przez nowo-założony skup zboża i przemiana na mąkę z młyna „Konstancja". Właściciel tejże placówki p. Zbyluł Franciszek, będąc gorliwym chrześcijaninem, stara się sumiennie wykonywać swe obowiązki, dokładając niemało trudu i poświęcenia nad podniesieniem do poważnego rozkwitu, — gdyż jest to pierwsza i jedyna tego rodzaju — w Tarnowie firma chrześcijańska. — Oby mieszkańcy Rzędzina, gdzie znajduje się owe źródło dochodu a przedewszystkiem włościanie zrozumieli jak dodatnie znaczenie wywiera na polski handel powstanie takiejże placówki aryjskiej, zakupując tłumnie mąkę wszelkiego gatunku, lub też zamieniając zboże w solidnej firmie p. **Zbyluła Franciszka** w Rzędzinie k/Tarnowa. — Z głębi szczerego serca życzymy Ci dzielny zdobywco tak pożytecznej placówki owocnej pracy „Szczęść Boże".

Żydowski EXPRESS szerzy pornografję

W niedzielnym numerze łódzkiego żydowskiego „Ekspresu" czytamy, niesłychanie ohydne ogłoszenie.

Treść w części podajemy:

„Najpewniejszy sposób zapobiegania ciąży!

Kalendarzyk dni „płodnych" i „bez płodnych". Doświadczenia uczonych wykazały, że zajście w ciążę jest możliwe u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalnym suwakiem automatycznie wykazuje te kilka dni „płodnych", w czasie których należy zachowywać wstrzemięźliwość. W pozostałe „bezpłodne" dni miesiąca niema najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta jest najlepsza, gdyż jedynie daje całkowitą 100 proc. pewność, nie wymaga żadnych zabiegów, nic nie kosztuje, jest nieszkodliwa dla zdrowia" i t. d.

Takiemi oto ogłoszeniami uszczęśliwia żydowski „Ekspress" swych, niewybrednych czytelników.

Czy tak być powinno?

W Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich kilku miesięcy ubito 600.000 krów, celem utrzymania na wyższym poziomie cen mleka. W Los Angeles wylano do morza 200.000 litrów. Tymczasem robotnicy, z których nawet część farmerów się solidaryzuje, walczą o zniżkę cen mleka, które są wysokie z tego powodu, że dwa koncerny, pośrednicząc w sprzedaży mleka, ceny śrubują, zarabiając olbrzymie kwoty. Oni to kierują tą polityką, tak, aby wylewając olbrzymie ilości mleka w morze — utrzymać wysokie ceny.

Antyhitlerowskie komitety żydowskie.

Bojkot filmów niemieckich zwykłą spekulacją

Gangsterzy żądają okupu i cenzurują legitymacje filmowe. Swój swego bije.

Jakkolwiek władze administracyjne Rzeczypospolitej rozwiązały w swoim czasie organizację antyhitlerowską w Polsce, to mimo to do dziś dnia dają znać o sobie ukryte sprężyny tego zlikwidowanego stowarzyszenia. Raz po raz pojawiają się okólniki, podpisywane i rozsyłane przez jakieś anonimowe „komitety antyhitlerowskie", które prowadzą już teraz nietylko akcję bojkotową przeciw towarom „hitlerowskich Niemiec", ale przedewszystkiem obrzucają się wzajemnemi inwektywami, w sposób wskazujący wyraźnie cel, który jest dominantą w całem zagadnieniu intensywnej aktywności tych pseudokomitetów.

Oto jeden fragment okólnika, ilustrujący sedno sprawy: „Poniżej podajemy spis filmów hitlerowskich Niemiec, które podlegają bezwzględnemu (Uj!) bojkotowi i prosimy wszystkie redakcje czasopism o niezamieszczanie reklam poniższych filmów (następuje wyliczenie) — jednocześnie zaznaczamy, że po sprawdzeniu dokumentów przez tutejszy antyhitlerowski komitet młodzieży żydowskiej, okazały się następujące 2 filmy (wyliczone) jako produkcji austrackiej".

Nareszcie wylazło szydło z worka! Zgraja spekulantów i oszustów wydrukowała sobie „oficjalne" blankiety i strzela z za płotu, do tych wszystkich właścicieli biur filmowych i kin, którzy nie zdecydowali się na zapłacenie okupu gangsterom życia publicznego w Polsce. Co słabszy lub bardziej tchórzliwie usposobiony kiniarz po przeczytaniu masowo kolportowanych świstków, powielanych na cyklostylu, — uległ terorowi, trafił do „ideowca" z „komitetu", haracz wpłacił i film niemiecki „pozwolono" mu zagrać pod maską produkcji austrjackiej, bo nagle jakiś ad hoc sklecony „komitet" „po sprawdzeniu" dokumentów, uznał, że dany film „okazał się — jako produkcji austrjackiej". A bodaj was kule biły za taką ideologję i za to kaleczenie polskiego języka!

Nie dość, że własny polski Rząd, własna legalna władza stoi na straży interesów Polski, bo na to wprowadza kontyngenty i ogranicza przywozowe, kontroluje świadectwa pochodzenia towaru i cenzuruje filmy, to jeszcze istnieje jakiś podziemny reżym zwykłych opryszków, który szelmowskim gestem sprawdza dokumenty i „legalizuje" towar importowany do Polski! Jest to napewno dobry interes, skoro „komitety antyhitlerowskie" wyrastają w różnych stronach Polski jak grzyby po deszczu! Niema zdaje się teraz takiej dzielnicy w Polsce, gdzie by nie było odrębnych „tutejszych" i „kompetetnych" komitetów, pracujących naturalnie z ukrycia. Każdy taki komitet ma swoich faworytów, swoje typy opłacone, swoich kiniarzy i swoich agentów, którzy kupują filmy niemieckie i chrzcą je dobrze opłacającym się systemem „sprawdzania dokumentów" — na autsrjackie!

Na spekulacjach komitetów antyhitlerowskich, cierpią najdotkliwiej producenci żydowscy w Niemczech. Swój swego bije! Wiadomo bowiem, że „Produktionsgruppe" mimo najostrzejszych przepisów Reichsfilmkammer, — może być jeszcze ciągle w rękach niearyjskich. Typowym przykładem jest film „Mazur", wyprodukowany pod nazwą „Mazurka" z Polą Negri w Berlinie przez starą fachową Spółkę produkcyjną Pressburgera i Rabinowitscha. Atak „żydowskiej młodzieży antyhitlerowskiej" w Polsce, wymierzony przeciw produktom „hitlerowskich Niemiec" bije w ten sposób najbardziej po kieszeni samych żydów, wyżej wymienionych po nazwisku, którzy spodziewali się właśnie w Polsce doznać odpowiedniego poparcia ze strony na miętnie pokrzykujących „ideowców", zgrupowanych w „komitetach".

Że „Mazur" mimo to ma rewelacyjne powodzenie na ekranach całej Polski bez tego „poparcia", dowód to tężyzny społeczeństwa, które nie da się wziąść na lep haseł wywrotowców i spekulantów, próbujących sugerować swoje opłacone „poglądy".

Film zły, publiczność będzie omijać, film dobry bez względu na jego pochodzenie, z racji swojej istotnej wartości, jeżeli tylko nie grzeszy ten dencjami antynarodowemi antyspołecznemi, cieszyć się musi powodzeniem!

Pierwszy jarmark bez żydów

Lidzbark, małe miasteczko, leży na granicy Pomorza i Kongresówki. Od kilku też lat żydzi garnęli się do Lidzbarka, jak do ziemi obiecanej. Z każdym dniem powstawały nowe kramiki, sklepiki i t. d. Bóżnica obecnie ledwie może pomieścić żydów lidzbarskich, a przecież w pierwszych latach powstania Polski było tak, że dosłownie 3 żydów szło do bóżnicy. Dziś, jak żydzi udają się w soboty do synagogi, to aż ciemno na ulicach, a bezczelność żydowska tak nawet daleko dochodzi, że do ludności chrześcijańskiej śmią odzywać się takiemi słowami: „Wy jeszcze przyjdziecie do nas po klucze od waszego kościoła".

Cierpliwość lidzbarskiego społeczeństwa wreszcie wyczerpała się. Miejscowe warsztaty pracy z każdym dniem coraz silniej zaczęły odczuwać konkurencję żydowską. Kupcy przy pomocy rzemieślników postanowili zabrać się do walki z żydostwem. Pierwszym etapem pracy było niedopuszczenie żydów na jarmark, który odbył się w dniu 9 ub. m. Plac przeznaczony do handlu jarmarcznego został w całości zakupiony i przeznaczony dla chrześcijańskich placówek. Był to koszt dość poważny, jednakowoż społeczeństwo nie szczędziło na ten cel pieniędzy.

Niejedni samorzutnie składali poważne ofiary pieniężne, a ci co nie mogli służyć podobnemi ofiarami, chętnie poświęcali swój czas na pracę przy przygotowaniu stanowisk dla chrześcijańskich placówek, przy utrzymywaniu porządku i t. p.

Dzięki dobrej organizacji jarmark odbywał się w największym spokoju. Nadjeżdżający na jarmark żydzi, widząc, że cały rynek jest zajęty, opuszczali miasto i odjeżdżali, jak nie pyszni. Kilka wozów żydowskich zatrzymało się jednak i żydzi próbowali stragany swe rozłożyć w podwórzach oraz na przedmieściach. Wyznaczeni jednak członkowie komitetu, wyłonionego z Tow. Kupców i Rzemieślników wzywali żydów do zaniechania handlu.

Był to zatem pierwszy w Lidzbarku jarmark czysto chrześcijański. W przyszłości należałoby tylko życzyć, aby jarmarki obesłane były liczniej przez chrześcijańskich handlarzy, tak aby ludność, przybywająca na jarmark, miała dostateczny wybór żądanych towarów.

Organizatorom za zorganizowanie podobnej obrony interesów chrześcijańskich placówek gospodarczych na leży się całkowite uznanie. Pozostałe miasta winny również w ten sposób rozpocząć akcję odżydzania naszego życia gospodarczego.

Miejscowi kupcy i rzemieślnicy postanowili w najbliższym czasie ułożyć szczegółowy plan dalszej wspólnej pracy w kierunku obrony swych interesów.

Bijemy na alarm!

O zachowanie Hurtowni Polskiej w Koninie

KONIN (—) W dniu 12 bm. odbyło się walne zgromadzenie udziałowców „Hurtowni Polskiej" w Koninie. Na zgromadzeniu rozpatrywano sprawę dalszego istnienia tej placówki, która powołana została do życia w roku 1917.

Czem była „Hurtownia Polska" dla Konina i powiatu do roku 1932 najlepiej ilustruje fakt, że wszystkie składy i hurtownie żydowskie zniknęły z powierzchni całego powiatu. „Hurtownia Polska" była jedyną placówką hurtową towarów kolonjalnych, która zasilała w towary polskie sklepy (także żydowskie, choć żydzi nie mogli przeboleć utraty tak intratnego dochodu). Różnemi sposobami starali się żydzi konkurować z „Hurtownią Polską", aby odciągnąć polskiego kupca od niej i znów — jak kiedyś — stać się jedynymi dostawcami towarów.

Dziś wskutek gospodarki ówczesnych władz, zarządu i rady nadzorczej, które — z braku dozoru — tolerowały zło w zarodku, placówka taka jak „Hurtownia Polska", która miała i ma wszelkie widoki rozwoju, musi ulec likwidacji. Polski drobny kupiec rzucony jest znów na żer hurtowników żydowskich. W czasie, kiedy na terenie powiatu konińskiego zaczyna budzić się sumienie narodowe, kiedy w miasteczkach powiatu konińskiego powstają różnych branż sklepy polskie. — hurtownia polska upada.

Sprawa utrzymania przy życiu starej, względnie zorganizowania nowej hurtowni kolonjalnej winna stać się punktem ambicji narodowej polskiej. Konin posiada dużo działaczy społecznych. Dziś właśnie oni winni zdać egzamin, czy na miano tych działaczy zasługują.

Niestety, słabe zainteresowanie się walnemm zgromadzeniem, które zadecydować miało o losach „Hurtowni Polskiej", świadczyło wymownie, iż społeczeństwo powiatu konińskiego, a szczególnie Konin, jako stolica powiatu, zobojętniało, nie docenia tej sprawy.

Na 1900 członków w zebraniu udział wzięło około 60 osób. A szkoda. Udziałowcy mieliby sposobność usłyszenia kilku słów prawdy, słów, wypowiedzianych przez ludzi młodych, którzy rzeczowo scharakteryzowali przyczyny upadku nietylko „Hurtowni Polskiej", ale wogóle placówek spółdzielczych na terenie powiatu.

Padły słowa, które stwierdzały, że wypaczenie ideologji spółdzielczej, stwarzanie synekur w postaci djet i zaciągania nadmiernych pożyczek przez niektórych członków władz spółdzielni, tolerowanie nadużyć w zarodku, brak solidnej kontroli władzy nadzorczej musiały przyczynić się do upadku „Hurtowni Polskiej" i innych placówek spółdzielczych, których celem jest nie gromadzenie zysku, lecz podniesienie gospodarstwa ogólnego.

W sprawach finansów społecznych niema miejsca na pobłażanie, o ile nie chcemy stać się współwinnymi. Dlatego też nie pozbawiona słuszności była uwaga jednego z mówców, że winę za upadek „Hurtowni Polskiej" muszą ponieść również ówczesne władze Hurtowni.

Apel jednego z mówców, iż sprawa istnienia „Hurtowni Polskiej" i utrzymania jej przy życiu jest sprawą naszej ambicji narodowej i dlatego członkowie winni pokryć straty i wpłacić po 25 zł na udział, aby stworzyć kapitał obrotowy, pozostał bez echa. Wobec tego uchwalono w pierwszem czytaniu przystąpić do likwidacji „Hurtowni Polskiej". Z chwilą zapadnięcia podobnej uchwały na drugiem walnem zgromadzeniu członkowie „Hurtowni" zdadzą egzamin „wyrobienia obywatelskiego".

Wierzymy, że do tego nie dojdzie. Bijemy na alarm!

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEW ŁRNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.
Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

Żądanie żydów z Wielkopolski i Pomorza

Żargonowy „Hajnt" donosi z Warszawy:

„Do Warszawy przybyła delegacja rabinów z województwa poznańskiego i pomorskiego w osobach rabina dr. Glicensteina z Torunia, nadrabina Bromberga z Grudziądza i nadrabina Sendera z Poznania".

„Rabini odbyli konferencję z żydowskimi posłami i senatorami, na której wskazali na ciężkie położenie ludności żydowskiej w województwach poznańskiem i pomorskiem, która nie będzie mogła mieć koszernego mięsa, ponieważ prawie we wszystkich miastach tych województw liczba żydów nie wynosi 3 procent ludności. Rabini oświadczyli, że jeśli żydowskim senatorom nie uda się usunąć ograniczeń w tym względzie, jakie przewiduje ustawa o uboju rytualnym, powinien senat przeprowadzić chociaż poprawkę, że w stolicach województw przynajmniej ubój koszerny powinien być dozwolony dla użytku żydów w całem województwie".

Aresztowawie żydówki w Warszawie

Żargonowy „Hajnt" donosi z Warszawy:

„Zgodnie z zarządzeniem prokuratora do spraw politycznych Kożuchowskiego została aresztowana studentka pierwszego roku prawa na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie Cypla Osterblum, żona adwokata Maurycego Osterbluma. Osadzono ją w oddziale żeńskim aresztu śledczego".

„Jak wiadomo, Osterblumowa w czasie pamiętnych zajść antyżydowskich kilka tygodni temu na uniwersytecie warszawskim została napadnięta przez endeków i została wraz z innymi studentami i studentkami żydowskimi pobita. — Osterblumowa krzyknęła wówczas w wielkiem oburzeniem: „Bydło!"

„Później endeccy chuligani wystosowali na nią doniesienie, że miała ona krzyknąć „Polskie świnie!" — i dlatego pociągnięto ją do odpowiedzialności za zniewagę narodu polskiego".

„Aresztowanie Cypli Osterblumowej wywołało w kołach żydowskich studentów i inteligencji wstrząsające wrażenie. Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu Osterblumów na ul. Jerozolimskiej 75 przez aspiranta policji politycznej".

Wykrętne tłumaczenia żargonowego brukowca w niczem nie umniejszają winy bezczelnej żydówki, która ośmieliła się zelżyć naród polski.

Oświadczenie starosty radomskiego

W SPRAWIE ZAJŚĆ W PRZYTYKU

We wtorek t. j. w dniu t. zw. strajku żydowskiego starosta radomski wezwał do swojej kancelarji zarząd gminy żydowskiej i rabinów. Następnie starosta zebranym odczytał następujące oświadczenie:

„W związku z dzisiejszemi wystąpieniami ludności żydowskiej wezwałem panów jako przedstawicieli miejscowego społeczeństwa żydowskiego celem podania im do wiadomości i stwierdzenia ze swej strony, że tego rodzaju postępowanie jako wykraczające przeciwko ładowi i porządkowi publicznemu, jak również czynne wystąpienia manifestacyjne przeciwko ingerencji organów policji, nie mogą doprowadzić do dobrych rezultatów i mogą jedynie wyjść na szkodę ludności.

Równocześnie stwierdzam, że żadne sugestje nie mogą pokryć prawdy o wypadkach, jakie miały miejsce w dniu 9 ub. m., a stan faktyczny zajść mogą jedynie ustalić prowadzone przez władze prokuratorskie dochodzenia.

W związku z powyższem winni panowie zwrócić uwagę ludności żydowskiej, że w jej interesie leży stosowanie się do zarządzeń władz mających na celu utrzymanie bezpieczeństwa i porządku. Przyjęcie tego do wiadomości proszę stwierdzić własnoręcznemi podpisami".

Wykrycie szajki żydowskich przekupywaczy

KIELCE (—) Władze policyjne wykryły w Kielcach sensacyjną aferę łapowniczą. Jak zwykle w takich wypadkach, „bohaterem" jej okazał się żyd.

Do pewnego adwokata kieleckiego zgłosił się Abram Mącarz i poprosił o doręczenie wezwania adwokackiego kierownikowi okręgowego związku kupców żydowskich Mojżeszowi Treigerowi o zwrot 200 zł. Gotówkę tę Mącarz miał wręczyć Treigerowi na załatwienie pewnej sprawy w urzędzie skarbowym.

Sprawa ta wydała się adwokatowi mocno podejrzana. Na pytanie adwokata Mącarz wyjaśnił, że Treiger mówił mu, że z sumy tej musiał jakoby dać naczelnikowi urzędu skar bowego 100 zł, a resztę wziął sobie jako „honorarjum". To oświadczenie potwierdził na piśmie. O powyższem został powiadomiony urząd śledczy, który wdrożył dochodzenie.

W wyniku dochodzeń aresztowano trzech żydów, a w ich liczbie Treigera. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Żyd zatrzymał ekspress

NA LINJI MOSKWA — WARSZAWA — PARYŻ

WARSZAWA (—) Zakończono ciekawe dochodzenia policyjne w sprawie lekkomyślnych wybryków 15-letniego Totela Zysmanna, żyda, który spowodował zatrzymanie międzynarodowego ekspressu Moskwa — Warszawa — Paryż przy stacji Wołomin.

Wypadek ten zaszedł przed kilku tygodniami. Policja przypuszczała początkowo, że chodzi tu o jakiś akt sabotażu. Zatrzymanie nastąpiło bowiem wskutek złośliwego uszkodzenia drutów semaforu, wskutek czego wskazówki semaforu fałszywie wskazywały i ekspress zatrzymał się z tego powodu blisko kwadrans.

Sprawca, 15-letni Zysmann, znany jest policji z podobnych wyczynów. Zatrzymano go już kilka razy za wybijanie szyb w pociągach. Do rozpatrzenia sprawy osadzono go w izbie zatrzymania, gdyż zachodziła obawa, że może on powtórzyć swoje nieobliczalne czyny. Przed sprawą ma on być zbadany, czy odpowiada za swoje czyny.

Haracz na rzecz żydów w Przytyku

We fabrykach łódzkich socjaliści i żydzi zmuszają polskich robotników do płacenia składek na rzecz żydów w Przytyku

ŁÓDŹ (—) W szeregu fabryk żydowskich w Łodzi zapowiedziano, iż robotnicy polscy mają płacić składki na rzecz żydów w Przytyku. W żydowskiej fabryce Bukiet przy ul. 6 Sierpnia dano polskim robotnikom do zrozumienia, że jeżeli się ktoś uchyli od tego „obowiązku", zostanie natychmiast zwolniony.

Rzecz niezwykle charakterystyczna, iż przy ściąganiu „ofiar" na „pomoc" żydom w Przytyku czynni są tylko delegaci socjalistyczni, którzy poniżej 20 gr nie chcą wogóle przyjmować.

Robotnik polski na tym przykładzie widzi komu się wysługują socjaliści.

Bezczelna rezolucja amerykańskich żydów

Żargonowy „Hajnt" podaje za Żydowską Agencją Telegr. następującą wiadomość z New-Yorku:

„Odbyła się tu konferencja, mająca na celu ratowanie polskiego żydostwa, przy udziale przedstawicieli 400 żydowskich organizacyj w Stanach Zjednoczonych".

„Konferencja przyjęła rezolucję, w której apeluje się do rządu polskiego, aby ten przedsięwziął jak najrychlej skuteczne kroki, zmierzające do ochrony żydowskiego życia i mienia i przywrócenia równouprawnienia żydom przez równe traktowanie ich z nieżydowską ludnością kraju".

„Konferencja przyjęła także inne rezolucje, zmierzające do naprawienia krzywd, jakie wyrządzono żydom w Polsce".

Żydostwo w Polsce jest najwidoczniej benjaminkiem wszystkich swych współplemieńców zagranicą, którzy z niesłychaną bezczelnością usiłują się wtrącać w wewnętrzne sprawy polskie i narzucać posunięcia, dla nich korzystne. Zdanie o traktowaniu żydów narówni „z nieżyżydowską ludnością kraju" wywołuje wrażenie, że amerykańscy żydzi traktują swych pobratymców w Polsce za autochtonów, a państwo polskie — za swą „ziemię obiecaną"

Przeciwko niezwykłemu natręctwu zagranicznych żydów i znieważaniu przez nich praw narodu polskiego należy jak najenergiczniej zaprotestować!

Statystka zajść krakowskich

KRAKÓW (—) Władze ogłosiły w urzędowym komunikacie listę ofiar tragicznych zajść poniedziałkowych w Krakowie. Z listy tej wynika, że zmarło 8 osób (wszyscy katolicy). Komunikat wymienia 17 rannych, przebywających w szpitalu św. Łazarza, wśród tych 17 znajduje się tylko jeden żyd, Mersel Markus, który odniósł ranę postrzałową w okolicę lewego pośladka.

Na 9 osób, które zostały opatrzone i odeszły do domu, znajduje się też tylko jedno nazwisko żydowskie (rana cięta palca).

Ogłoszono też listę szkód, jakie wyrządziły demonstracje z dnia 23 bm. Z listy tej wynika, że na ulicy Florjańskiej, która w tych zajściach najbardziej ucierpiała, na szkodę zostało narażonych 24 sklepy, w tem 16 katolickich i 8 żydowskich, wahają się od 12 do 16 zł (najwyższa szkoda 1000 zł). Szkody, wyrządzone sklepom katolickim, są bardzo poważne, sięgają od 200 zł do kilku tysięcy. W sumie sklepy katolickie poniosły strat na 33.320 zł, gdy żydowskie na 2.870 złotych.

Międzynarodowy kongres wolnomyślicieli

W dniach 8—14 kwietnia b. r. ma się odbyć w Pradze czeskiej międzynarodowy kongres wolnomyślicieli, na który przybędą m. in. także loże wolnomularskie. Tematem obrad ma być całkowity rozdział religji od państwa. Wśród prelegentów znajduje się także przedstawiciel Z.S.R.R. prof. Łukaszewskij. Jest to fakt bardzo znamienny. Wolnomyśliciele ciągle jeszcze odżegnywują się od bolszewizmu i komunizmu, a tymczasem na każdym niemal kroku szerzą propagandę komunistyczną i wyraźnie starają się o przygotowanie gruntu pod przewroty społeczne. O ich w tym kierunku nadziejach świadczą wymownie szpalty ich pism wolnomyślicielskich, w których jednak prowadzą bardzo maskowaną i ostro żną propagandę komunistyczną. A jednak w jednym z ostatnich numerów „Pioniera" (Nr. 9 z lutego 1936) — czasopisma wolnomyślicielsko-społecznego, wychodzącego w Toruniu, wyrwało im się nieopatrznie takie zdanie: „zbliża się czas, gdy krzyż chrześcijański zastąpi czerwona gwiazda ateizmu, jako symbol lepsze go jutra..."!

„MŁODY OBYWATEL" — 3-ci numer (marcowy) „Młodego Obywatela" czasopisma społeczno - gospodarczego dla młodzieży wydawanego przez P. K. O. przynosi między innymi także art. jak: „Kredyt krótko i długo terminowy", „Na straży nieśmiertelności", szereg prac z konkursu P. K. O., „Zbiorcza książeczka nadeszła", „Pieczarki", „Jak zbudować tani odbiornik detektorowy", Kącik dobrych znajomych, dalszy ciąg powieści „Basia" i „Przygód młodego Polaka w Australji". Numer zdobią liczne ilustracje i fotografje z życia młodzieży, kącik zagadkami i td. Prenumerata roczna tylko 1.— zł, konto P. K. O. Nr. 29.200. Egzeplarze okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie Referat Prasowo - Propagandowy P. K. O. w Krakowie.

Min. Beck do delegacji żydów zagranicą.

Żargonowy „Hajnt“ podaje za Żyd. Agencją Telegraficzną z Londynu następującą wiadomość:

„Minister Józef Beck przyjął delegację światowej federacji polskich żydów zagranicą“.

„Delegacja przedstawiła ministrowi zaniepokojenie pomiędzy polskimi żydami zagranicą w związku z antysemicką falą w Polsce i z ustawą o zakazie uboju rytualnego“.

„Minister Beck oświadczył delegacji, że rząd polski przedsieweźmie surowe środki celem zlikwidowania antysemickich wystąpień. Co się tyczy ustawy o zakazie uboju rytualnego, minister oświadczył, że rząd poszuka odpowiednich środków, aby dopomoc tym gminom żydowskim, kóre z powodu ustawy o uboju rytualnym utracą swoje dotychczasowe uprawnienie“.

Wiadomość powyższą zamieszcza również cała prasa żydowska drukowana w języku polskim, pod wielkiemi tytułami i tłustemi czcionkami.

Zerwane godło polskie w Tel-Awiwie.

Żargonowy „Hajnt“ donosi z Tel-Awiw (Palestyna):

„W sobotę 21 b. m. wielka grupa rewizjonistów (żydowskie ugrupowanie polityczne — przyp. red.) w liczbie około 1000 ludzi, po wiecu politycznym w Tel-Awiw, ruszyła demonstracyjnym pochodem przed konsulat Rzeczypospolitej Polskiej. Przy akompanjamencie różnych okrzyków demonstranci zerwali godło polskie z konsulatu i, śpiewając żydowską pieśń, zawiesili białoniebieski sztandar żydowski“.

„Pięciu z pośród demonstrantów, między nimi dwie kobiety, zostało aresztowanych. Policja odmówiła wypuszczenia aresztowanych za kaucją. Gmach konsulatu polskiego jest obecnie strzeżony przez policję“.

Oto, do czego posuwa się rozwydrzenie i bezczelność żydów wobec ekspozytury państwa, w którem cieszą się specjalnemi, acz niezasłużonemi przywilejami, wobec państwa polskiego. Winni to wziąć łaskawie pod uwagę ci wszyscy „szlachetni“ szabesgoje, którzy z taką troskliwością bronią interesów żydowskich w Polsce.

Wystąpienie żydów socjalistów i komunistów w Radomiu

RADOM (—) W związku z obradami sejmowemi nad ustawą o zniesienie uboju rytualnego i zajściami w Przytyku, we wtorek, 17 bm. Żydzi wespół z socjalistami usiłowali urządzić demonstrację w kilku punktach Radomia. Skonsygnowana policja nie dopuściła do urządzenia pochodu i zlikwidowała w klku miejscach zajścia, wywołane przez żydów i socjalistów. W dzielnicy żydowskiej „Wale“ żydzi - komuniści oddali kilka strzałów, wznosząc przytem okrzyki: „Precz z policją!“, „Niech żyje Lenin!“. Na placu 3-go Maja żydzi socjaliści usiłowali urządzić demonstrację przeciw Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu. Policja aresztowała kilka osób.

Demonstracje uliczne poprzedził wspolny wiec żydów, socjalistów i komunistów, na którym występowano przeciwko faszyzmowi, antysemityzmowi i Kościołowi. Rzecz znamienna, że okrzyki przeciwko klerowi katolickiemu nie spotkały się z żadną reakcją, natomiast socjalistę, który ośmielił się rzucić okrzyk: „Precz z rabinami“, o mało nie pobito.

Żydom niewolno jeść padliny,

ale wolno ją sprzedawać obcym.

„Goniec Warszawski“ zaznajamia swoich czytelników z obrazkami z życia żydowskiego. Na temat „uboju rytualnego i koszer“ pisze, opierając się na przepisach talmudu tak:

Ubój rytualny przeprowadzają spe jalni rzeźnicy żydowscy, t. zw. „szohet“, którzy musieli wystudjować do kładnie wszelkie postanowienia talmu du o rzezi bydła i ptactwa.

Talmud zawiera 86 rozdziałów o rzezi, podzielonych na 642 paragrafy, zawarte w zbiorze praw Schulchan Aruch Jore Dea. Według postanowień tych paragrafów nóż dla rzezi bydła i ptactwa t. zw. halef, powinien być bez najmniejszej szczerby — ptime, gdyż w przeciwnym razie mięso ubojowe niezbyt ostrym nożem, jest trefne. Również po operacji uboju bydła nóż musi pozostać niewyszczerbiony.

Paragraf 7 rozdziału 18-go tak brzmi:

„Jeżeli nóż ma ostrze zupełnie gładkie, bez najmniejszej szczerby, to cho ciaż nie byłby ostry można go użyć do rżnięcia bydła, gdyby to miało trwać nawet przez cały dzień“.

Według talmudu bydło będzie niezdatne dla żydów w wypadku stwierdzenia między in. jednej z ośmiu chorób, t. j. derus — oznacza bydlę ranione przez dzikie zwierzę; nekuba — oznacza otwór znaleziony w błonie mózgowej, w kanale pokarmowym lub oddechowym, płucach, sercu lub śledzionie: hazesa — jest to choroba, polegająca na jakimś defekcie w płucach od urodzenia; Netula — bydlę pozbawione wątroby, lub jednej z części; Kerna — oznacza rozprucie brzucha aż do wnętrzności; nefuła — bydlę, które uległo wstrząśnieciu od upadku, oraz pesuka — jest to bydle które ma większą część kręgów pacierzowych uszkodzonych.

Mięso trefne nazywa się u żydów „neweila“, t. j. padlina. 21 rozdział prawa Mojżeszowego zajmuje się mięsem trefnem i w ten sposób zwraca się do religijnych żydów:

„Spożywać padlinę zabrania się wam, oddać ją zaś na przedaż cudzoziemcom wśród was zamieszkałym, na spożycie przez nich, jest wam doz wolone“.

Od bicia bydła oraz rzezi ptactwa pobierane są opłaty t. zw. opłaty pudełkowe, których dochód przeznacza się na społeczne potrzeby żydów, t. j. na spłacanie długów ogólnych, na ustanowienie i utrzymanie szkół żydowskich i na inne potrzeby społeczne.

BR. W. SZERSZEŃ.

JUDASZ

Zimna noc kwietniowa. Górą — kierdele biało - szarych chmurek tratują w bezszelestnym pędzie ciemny przestwór nieba; dołem ciemność rozparta w opłotkach i cisza, przerywana od czasu do czasu nadszczekiwaniem psów. Jaki taki podciągał na uszy paruchę lub choćby gunię, rad, że ma przed sobą jeszcze parę godzin godzin po pracowitym dniu odpoczynku.

Tylko w chałupince starej Jandruchowej bystry obeserwator dojrzałby nikły płomyczek światła, wydobywający się przez jakąś szczelinkę, a mianowicie w stronie apartamentów zajmowanych przez jej jedynaka Antka. Antek bowiem, pragnąc uniezależnić od klucza zamykającego główne wrota, oraz nie chcąc się narażać na wymówki matki, gdy zdarzyło się wrócić późniejszą porą, odrestaurował własnoręcznie niewielką przybudówkę, która niegdyś pełniła rolę obórki, i przeniósł się do niej wraz z całym swoim dobytkiem. O dobytku mówimy poważnie: Antek był to bowiem chłopak jakiegobyś darmo ze świecą szukał w całym powiecie; mimo młodego wieku i braku praktyki znał się na każdem niemal rzemiośle, toteż był wielkim amatorem różnych narzędzi, których zebrał nawet sporą ilość. To był właśnie jego dobytek. Częstokroć były to narzędzia zniszczone, prymitywne, ale Antek u miłował je nad wszystko. Przy ich pomocy potrafił z znajdowanego dorywczo materjału, wykonać wiele rzeczy naprawdę ładnych i użytecznych. Jakieś przedziwnie skombinowe wieszadło, niezawodna a dowcipnie pomyślana łapka na myszy, doskonały nóż z jakiegoś niepotrzebnego kawałka żelaza — ot, były jego specjalności.

W tej chwili Antek - majsterek (tak go powszechnie zwano) zajęty był pracą niezwykłą i doniosłej wagi. Nie był też sam w swej ubikacji. Wokół niego schylało senne głowy kilku równych mu wiekiem wyrostków, żywo debatując coś szeptem. Ktoby zajrzał nagle w środek tego wieńca płowych głów, ujrzałby rzecz straszliwą. Oto gromadka tych młodzików schylała się nad jakąś ogromną, czarną, rozkrzyżowaną na ziemi, ludzkiego kształtu postacią i udeptywała z zapałem pięściami nieco wypukły jej brzuch. Oczy, tak osobliwie „masowanego“ nieszczęśnika czerniły się jak węgle na bledziuchnej twarzy, a usta otworzył od ucha do ucha jakiś paroksyzm bólu.

Niesamowity ten „sabat“ młodych „czarowników“ przerwało ciche pukanie umówionym znakiem. Zgrzytnął nieznacznie dziwaczny (Antkowej roboty) zamek i do izdebki wszedł chyłkiem jeszcze jeden wyrostek, wymachując triumfalnie zwojem tęgiego sznurka.

— Je, psiakrew! Ale pozasłaniajcie te szpary gamonie, bo na kilometer wos widoć. Sołtys szwenda sie po drodze, jakby kwiatu paproci szukoł, a Zryl, gadajom, tyz ze Zrylichom całom noc plondrujom, bo ponoć jakieś afisze o nich ktosik na stodołach rozlipio. Tako to niby polityko.

— Ady niech tu przyńdzie i ślepie do szpary przyłoży, to mu sie może zara czemś zaprósyć, że i judosko jutro nie dojrzy — mruknął złowieszczo barczysty Jasiek Noga.

— Do dioska z Dziompajem i Zrylami! Doj tu postronek, niech sie raz zabawie w prowdziwego kata — przerwał rozmowę sam gospodarz. Chłopcy podnieśli z ziemi ową tajemniczą figurę. W świetle lampki okazało się, że posiada ona skudloną brodę, pejsy, a na głowie nowiutką jarmułkę.

— Judos! — wyszeptał z podziwem najmłodszy Kazik Gajda.

— Tokiego nie było jeszcze u nos jok świot świotem.

— Tylko co nie przymówi: wusydues?

— Nos ujek mo od orgonisty książke „Mordy rytualne“. Niby o żydach. Ale pewnikiem bardziej rytualnej mordy nie znajdzie w samym środku Palestyny. Z takom fuzjognomiom możno odrazu rabinem ostać — dogadywoł Józek Gruda.

— Ano, w Imie Boże, w droge. Komu w droge, temu cas to piniądz, jak gadajom nos stryk.

— Bier dziada!

Gromadka ciemnych postaci wymknęła się cichcem poza ogrody na t. zw. zagumnie. Skrajem pól pomykali szparko przed siebie. Księżyc już wzeszedł i błyszczał na ciemnym łazurze samotny, — jak zgubiony złoty talar.

Za jakiś kwadrans nasze wisusy znalazły się u bram cmentarza. Migiem przesadzili parkan i podbiegli ukryć się w cień starego drewnianego kościółka. Był on pusty. Obok stał nowy — piękny. Oto właśnie na wieży tego starego 300-letniego może kościółka uplanowano powiesić judasza. Jutro rankiem (Wielki Czwartek), gdy ludzie wyjdą z kościoła i nacudują się judaszem, miał on być zrzucony na dół, a następnie miał dostać tęgie baty. „Należy mu się psiakrew, — ajakże!“

Wiadomo zaś, że policja zabrania surowo urządzania tradycyjnych „judaszków“; żeby „nie prowokować i nie obrażać ludności wyznania mojżeszowego“, jako, że podczas bicia judasza zwykły padać niezbyt przyjazne żydom okrzyki.

Stąd więc ta cała tajemniczość nocnej wyprawy.

Ba, ale, jak wywindować takiego

Karaimi wobec uboju rytualnego

W debatach sejmowych nad sprawą uboju rytualnego obok żydów wymieniono również karainów i muzułmanów, jako tych, których religje wymagają rytualnego uboju zwierząt. W związku z tem podajemy treść listu zwierzchnika karainów w Polsce (z 23 marca 1936 r. Nr. 15/36) do Zarządu Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami R. P. Karaimi jak wiadomo odrzucają talmud i uznają tylko Pismo św. W liście tym Hachan Szapszal pisze m. in.:

„Karaimi w sprawie uboju zwierząt nie uznają jakiego bądź rytuału albowiem pod tym wyrazem rozumiemy tylko obrządek dopełniany w świątyni. Wyznanie karaimskie opiera się wyłącznie na Pięcioksięgu i Prorokach w tej ich postaci, w jakiej są wyznawani i przez kościół chrześcijański.

W Pięcioksięgu czytamy: „A wszakże, jeżeli się upodoba duszy twojej, zabijesz sobie i będziesz jadł mięso według błogosławieństwa Pana Boga twego, które da tobie we wszystkich bramach twoich' (Deutor, rozd. XII, 15) „Krwi tylko jeść nie będziecie, na ziemię wylejecie ją, jako wodę". (Deutor XII, 16). To samo powiedziano i o ptakach: „I ktobykolwiek, goniąc łowił jakie zwierzę, albo ptaka, co się godzi jeść, tedy krew z niego wypuści i zasypie ją piaskiem". (Lewit, XVII, 13). Używanie krwi wogóle jest surowo karane: „Krwi wszelkiego ciała jeść nie będziecie; bo duszą wszelkiego ciała jest krew jego; ktoby ją kolwiek jadł, wytracony będzie". (Lewit, XVII, 14).

Opierając się tylko na tych słowach Pisma Świętego powtarzających się w niem niejednokrotnie, karaimscy teologowie kierują się jeszcze wskazaniem wielu innych miejsc Pisma Świętego o tem, aby nie męczyć zwierząt, przeto nakazuje się używać przy zabijaniu zwierząt noża bardzo ostrego, aby śmierć następowała natychmiastowo i nie trzeba było pociągać nożem kilkakrotnie po szyi zwierzęcia.

Co się tyczy Tatarów i Turków (t. j. Muzułmanów), to oni, jak naprzykład na Krymie, gdzie zamieszkują w większych skupiskach w sąsiedztwie z Karaimami których jest tam również dużo, zwykle kupują mięso w jatkach możliwego spłynięcia krwi.

Co się tyczy żydów, to oni nie jedzą zwierząt bitych przez Karaimów Karaimi, jak muzułmanie, po uboju rozcinają sztuki wzdłuż nie zaś wpoprzek, oraz używają na pokarm i tylną część sztuki. Wszystko wyżej wyłuszczone o nie Karaimach podaję na życzenie Zarządu Towarzystwa tylko jako wiadomości praktyczne, powstałe z obserwacji prywatnej".

(W.)

Radom montuje polski front gospodarczy

RADOM (—) Akcja odżydzenia Radomia miasta i powiatu posuwa się naprzód wielkiemi krokami. Za przykładem wsi poszli mieszkańcy Radomia w rezultacie czego powstało kilkadziesiąt sklepów chrześcijańskich. Z przyjemnością możemy stwierdzić, że katolicy przejęli w swoje ręce handel nietylko spożywczy, ale bławat, galanterję, skórami żelazem, szkłem i t. p. Mniej zamożni i bezrobotni zakładają stragany i zarabiają w ten sposób dla wynędzniałej rodziny. Obecnie na targu można się zaopatrzyć we wszystkie towary u katolików.

Rzemiosło, które dawniej było na łasce żydów również uniezależnia się. Szewcy, którzy dawniej całą produkcję swoją oddawali handlarzom żydowskim, teraz sami sprzedają na targu. Krawcy, którzy skarżyli się na brak roboty, zorganizowali się tworząc spółkę, która zaopatruje rynek w gotowe ubrania, męskie, damskie i uczniowskie. Handel mięsem wołowem był jeszcze kilka tygodni temu wyłącznie w rękach żydów, a obecnie przejęty został przez rzeźników Polaków.

W samym Radomiu powstało 8 jatek z mięsem wołowem, podobnie w powiecie: Jedlińsk, Przytyk, Skaryszew, Białobrzegi itd. mogą się pochlubić nowopowstałemi jatkami polskiemi z mięsem wołowem. Rolnicy, nie chcąc oddawać owoców swojej ciężkiej pracy w ręce żydowskie, sami zajęli się handlem zbożem, nabiałem, bydłem i ogrodami. Zboże sprzedają wyłącznie do młynów katolickich, to też wpływy żydowskie muszą się likwidować z braku przemiału, jak w Przytyku, gdzie bezczynnie stoją 2 młyny żydowskie.

Na tle tych pocieszających objawów przykro jest zanotować nazwiska szabesgojów m. Radomia. Poseł Kaprzykowski, adw. Świątkowski, kapelmistrz Dom. Kozłowski, P.K.P. chodzą mimo wszystko do fryzjerów żydów. — Wstyd!

Lekarze wielkopolscy uchwalili paragraf aryjski

POZNAŃ (—) Na odbytym ub. niedzieli zjeździe delegatów Związku Lekarzy okręgu wielkopolskiego w Poznaniu, któremu przewodniczył p. dr. Alkiewicz, uchwalono jednogłośnie na wniosek obwodu ostrowskiego wprowadzenie do statutu paragrafu aryjskiego.

ZEZEM.

Żyd ma trzy twarze.

Żyd ma dwie twarze:
fałszywą i
... „prawdziwą";
lecz trzecia twarz — to on.
Jedną ma twarz komedjanta,
dla klijenta,
policjanta,
urzędnika, komornika —
All right, sygit i pardon...

Żyd ma twarz drugą:
pobożny i
... niezamożny;
pracuje noc i dzień...
Ciągle jest prześladowany,
niedoceniany,
oszukiwany,
odtrącany i spychany —
Zawsze odsunięty w cień...

Żyd ma twarz trzecią:
chciwą i
mściwą;
nią pragnie zdobyć świat!
A gdziekolwiek się znajduje,
wciąż handluje,
kombinuje,
oszukuje i szmugluje —
Z djabłem żyje za pan-brat.

(etwa].

kolosa na wysoką trzeszczącą wieżę?

Od czegóż jednak Antek - majsterek! Zeszłego roku przez parę tygodni pomagał blacharzom przy robocie na nowym kościele.

Wmig wskoczył na konar najbliżej rosnącej lipy i po nim na dach.

— Podsadźcie judosko! — zakomenderował.

Czarny bałwan posuwał się za chwilę po goncianym dachu, ciągniony za sznur przez Antka.

Z wieżą było gorzej. Na którą szczerbę stąpisz, to trzeszczy i grozi runięciem.

Z niezmiernym mozołem i przy pomocy swych akrobatycznych mięśni wydrapał się wreszcie na sam szczyt. Za chwilę dzieło było dokonane: potężna kukła zawisnęła w powietrzu. Powrót był jeszcze bardziej niebezpieczny. Spróchniała wieża groziła zawaleniem nie na żarty.

Złażąc, Antek trzymał mocno ręką i zębami koniec sznurka, który następnie uwiązał u stóp wieży.

Judasz bowiem powieszony był w taki dowcipny sposób, że wystarczyło rozluźnić ten koniec, a cały wisielec zjeżdżał na dźwigni, powoli, na ziemię. Doskoczyć po dachu do stóp wieży będzie bardzo łatwo, gdy ludziska będą zapatrzeni w dziwowisko.

A dziwowisko to będzie, dziwowisko! Żyd, jak żywy: w chałacie, w białych pończochach, twarz wyraźna, na głowie prawdziwa jarmułka. Owoc mozolnych poszukiwań, niebezpiecznych wypraw, długiej pracy. Ale za to jutro...

— Wisz co Antek, ludziska popękajom jutro od śmichu i pójdziesz za to do kryminału.

— Nie bajduż! Jazda do chałpy i ani mru-mru!

— Nikto ni widzioł — zapytał jeszcze.

— Nikto! — odrzekli i rozbiegli się jak stado kuropatw na dobrze zasłużony odpoczynek.

Antek pozostał jeszcze chwilę, dumając nad czemś. W tej chwili światło księżyca padło na jego zmęczoną twarz. Zamyślony chłopiec nie usłyszał cichego chichotu za płotem i nie dojrzał umykającej ku wsi postaci. Powoli udał się do swojej izdebki i zasnął odrazu snem kamiennym.

Rano jednak sprawy ułożyły się inaczej niż to sobie młodzi spiskowcy judaszowi obiecywali. Przedewszystkiem zjawił się we wsi komendant posterunku i jeszcze przed nabożeństwem zabrał wszystkich chłopaków na śledztwo.

— Kto powiesił to? — grzmiał potężnym basem. — Gadajcie mi zaraz.

Nie przyznał się oczywiście nikt. Pan komendant spuścił wreszcie z tonu. Nie żądał już przyznania się do winy, lecz żeby tylko ściągnięto natychmiast kukłę. Ale ktoby się ważył na taki czyn! Komendant był zrozpaczony.

— To musi być usunięte, bo takie zarządzenie — mówił już normalnym głosem z odcieniem bezradności.

— Ha; trudno — rzucił ktoś z tłumu — może z jakiego samolotu go tam spuścili. Jeśli tak, to po niego przyjadą.

Obecni ryknęli śmiechem.

Policjant był wściekły.

Lecz oto podszedł doń jeden z wyrostków, blady chłopak o zmiętej twarzy i rozczochranych włosach i powiedział głośno:

— Panie komendańcie, judosa powiesił wcora w nocy Antek Jandruchowej, jo widzioł. To mówiąc spojrzał Antkowi w oczy z djabelskim uśmiechem.

Wszyscy struchleli.

Antek przybladł lekko, ale minę miał gestą.

— Ty łotrze! — skoczył do niego komendant — dlaczego się nie przyznałeś odrazu. Ty smarkaczu zatracony! Właź zaraz na wieżę! Pocoś to wieszał?

— Taki wszędzie obyczaj, nic nowego nie wymyśliłem.

— Jeszcze mądrował tu będzie osioł. Jazda na wieżę!

Antek rad nie rad zaczął się wspinać na dach. Ręce mu drżały jak w febrze. Szarpało nim oburzenie na nikczemnego zdrajcę oraz żal straconego efektu judaszek. Z trudem dotarł do podnóża wieży. O zgrozo! Sznurka nie było. Rozluźnił się i ześlizgnął po belce ku górze o jakieś 2 metry wyżej, gdzie się węzeł o coś zaczepił. (Antek już odrazu zauważył, że judasz coś za nisko wisi).

Jak go tu dostać?

Ręce drżą...

Strach...

Krok po spróchniałych belkach... Dobrze. Jeszcze jeden i już dosięgnie. Lecz oto.... trrach! Krzyk przerażenia a potem głuche uderzenie o ziemię.

Krew! Strugi krwi... i... piszczel ręki wryty w ziemię.

Patrzące tłumy ogarnęła groza.

— Zabity?

— O Jezu, Jezu! — rozległ się przerażony jęk.

— Jeszcze żyje.

W stronę niemniej przerażonego fatalnym skutkiem rozkazu komendanta, zaczęły padać groźne okrzyki.

Przy umierającym chłopcu zebrali się zapłakani najbliżsi koledzy. Matka była w domu. Antek otworzył blade źrenice i rozejrzał się dokoła. Wzrok jego padł na osłupiałego oskarżyciela:

— Judos! — zawołał rodzierającym krzykiem i strzaskanym piszczelem ręki wskazał nikczemnika.

Były ostatnie słowa Antka - majsterka, chłopca, z którego wróżono matce pociechę.

Były to także ostatnie judaszki w Berkowej Woli.

X. CHARSZEWSKI

GHETTO, CZY EXODUS?

9)

Do tego nie wystarcza na ziemi się tej urodzić. Trzeba urodzić się z niej, jak z matki, przez jej uprawę w pocie czoła, i jak do matki do niej się przywiązać przez jej obronę kosztem krwi, mienia i samego życia, przez cywilizacyjne kształtowanie jej oblicza... A wy co? Pasorzyty, żyjące z tych, co tę ziemie uprawiają, co jej bronią i ją kształtują, — z prawdziwych jej synów. Polipy, wsysające ich w siebie z ciałem i duszą. Pająki, oplątujące ich w sieci swoich szwindlów. Szarańcza, pożerająca ich mienie. Rekiny giełdziarskie, wilki w owczej skórze do czasu, żmije, kąsające jadowitym zębem za odegrzanie ich za pazuchą, szakale, żywiące się na pobojowiskach, wampiry, miljonogłowy lewjatan...

Jeszcze raz ghetto! Podaj choć koniec palca djabłu, a chwyci cię całego.

Nie, — Dość już mamy żydów! Nawet jednego na „lekarstwo" byłoby o wiele za wiele!

Ks. dr. Ciemniewski radzi nam, zamiast wysiedlenia żydów, — ghetto, a obok tego wielką akcję dopolszczania i dochrześcijaniania nas.

„I to należy czynić i owego (t. j. wydalenia żydów) nie opuszczać" — odpowiemy słowy Chrystusa. Akcja dopolszczająca i dochrześcijaniająca, słowem, odżydzająca, wymaga długiego czasu, i mogłoby się stać, że zanimby słońce wzeszło, rosa wyjadłaby oczy. Tymczasem niebezpieczeństwo żydowskie tuż, i również wciąż wzrasta i akcji tej przeciwdziała i znajduje spółpracowników w naszym własnym narodzie.

W imię jakiego nakazu moralnego mielibyśmy obowiązek, po tylu i takich doświadczeniach z żydostwem, cierpieć je bez końca wśród siebie, podtrzymywać niebezpieczeństwo żydowskie, wyczerpywać się na walkę z niem, miast spełniać swoje posłannictwo dziejowe, dla którego zostaliśmy wskrzeszeni politycznie przez Opatrzność? Czy, po wyzwoleniu zewnętrznem, nie przyszła pora na wyzwolenie wewnętrzne, warunek sine qua non odrodzenia narodowego?

„Wyzwólcie się od tego narodu przewrotnego!" — jakby właśnie do nas, Polaków, woła Książę Apostołów. Wyzwólcie się gruntownie, tak, jak znowu Apostoł Narodów wzywał Koryntjan w stosunku do pewnego kazirodcy: „Wyrzućcie złego z pośrodka was!"

Oto duch Ewangelji ewangelicznej, a nie liberalnej, zżydziałej, mięczakowatej, niemęskiej, kobieco czułostkowej, unikającej ostrych rysów rzeczywistości rzeczywistej i, przeto, kłamliwie ją retuszującej, bez troski o szkodę społeczną, a z jedyną troską o to, „ne quid detriment capiat" — by jakiejkolwiek szkody nie poniosła rzeczpospolita pejsata.

Wszak idzie o obronę, przedewszystkiem, Ewangelji, jako podstawy naszej kultury narodowej, jako Prawdy jedynozbawczej, przeciwko najstraszniejszej księdze świata — talmudowi, który, według żyda Samsona Hirscha, jest „jedynem źródłem, z którego żydostwo wypłynęło, gruntem, na którym żydostwo istnieje, duszą żywiącą, która żydostwo kształtuje i utrzymuje" — i, wedle której — dodajmy — najstraszliwszą księgą świata jest Ewangelja, księga świata najbłogosławieńszą według wszystkich narodów, które ją poznały, krom żydowskiego. Przeciwko talmudowi, który Jehowę zsatanizował, czyniąc Go wrogiem własnego Syna Jednorodzonego, i w stosunku do którego przeto bezbożnicy żydowscy bynajmniej nie są buntownikami, ale raczej tymi, w których umysłach dojrzała świadomość szatańskiego charakteru „Jehowy", ściślej — ex Jehowy.

W tych stosunkach, akcja dochrześcijaniająca, odżydzająca, prowadzi właśnie wprost do rakteru „Jehowy", ściślej — ex Jehowy.

Naturalnie, obrona Ewengelji musi być prowadzona bronią ewangeliczną. Okazaliśmy chyba jednak, iż męskość, energja, stanowczość, przymus, duchowi Ewangelji bynajmniej się nie przeciwi, że, owszem, on tego raczej wymaga, gdy środki łagodne zawodzą, gdy one są wprost naiwne wobec serc żydowskich — „twardszych nad skały", jak je określa liturgiczna modlitwa wielkopiątkowa o nawrócenie żydów, — serc „steinstockfeldhart" — jak je dosadnie określił nawet Luter, twórca judaizującego protestantyzmu.

Nie był chyba pozbawiony ducha ewangelicznego papież Innocenty IV, kiedy do Ludwika Świętego, króla Francji, pisał, pochwalając jego zamiar wygnania żydów ze swego państwa: „My dla zbawienia dusz całemi siłami nakłonieni, do wygnania żydów albo przez Ciebie samego, albo przez inszych, osobliwie że oni ustaw, od Stolicy Apostolskiej wydanych przeciwko sobie, nie zachowują, zupełnie Tobie Listem teraźniejszym pozwalamy".

(c. d. n.)

Wężowa ślina „Nowego Dziennika".

Ataki na nasze pismo oraz osoby z niem związane nie są bynajmniej żadną nowością. Przetrwaliśmy wszysko zwycięsko, więc przetrwamy i więcej! Ale ostatnio żydzi zmienili taktykę: atakują nietyle bezpośrednio samo pismo ile drukarnię, jako podstawę jego istnienia. Zabrał się do tego „Nowy Dziennik". O metodach walki tego sjonistycznego piśmidła wspominaliśmy bardzo często. I to nietylko jeśli chodzi o walkę z antysemitami. Kampanja wyborcza „Nowego Dziennika" przeciw kontrkandydatowi O. Thona, Leopoldowi Spirze, była utrzymana w takiej formie, że budziła obrzydzenie nawet w antysemitnikach, żądnych przecie takiego uciesznego widowiska.

Można patrzeć i pokpiwać, jak się dwa „solidarne" żydy za pejsy wodzą, ale gdy zaczynają oblewać się kubłami ekskrementów, to trzeba zatykać nos i uciekać do domu.

A tak walczył „Nowy Dziennik". Szczegóły tych zapasów podawał skrupulatnie Czytelnikom nasz feljetonista Szerszeń — objektywnie — w myśl zasady „adiatur et altera parch".

Jeżeli zatem piśmidło to potrafi w ten sposób postępować ze swymi, to można sobie wyobrazić jakim cuchnącym arsenałem posługuje się w walce z nami.

Ostatnio ogłoszono apel do władz, że instytucje państwowe dają do wykonania roboty naszej drukarni. Następuje szereg śmiech budzących „dowodów", jak m. in., że „papier lichy" i t. p. Zapluty pismak z „Nowego Dziennika" jest na tyle tępy, że nie wie, iż przy zamawianiu każdego druku klient sam wybiera sobie papier. Od tego zależy cena. Jeżeli ktoś chce taniej, to musi mieć papier lichszy, to jest jasne. A drukarnia jest na to, żeby drukowała.

Potem zjadliwa tendencja „skarłowacenia" nas w oczach władz. Więc określenie „drukareńka w oficynach". Każdemu notorycznemu Krakowianinowi wiadomo, że drukarnia przy ul. Stolarskiej 6 istnieje już od blisko 100 lat; mieści się w ośmiu ogromnych ubikacjach z czego trzy są frontowe; posiada kilka doskonałych maszyn z rotacyjną włącznie. Przez jakieś lat 30 prowadził ją głośny wydawca „Prawdy" ks. Kądzioła pod firmą „Drukarnia Prawda".

Drukowały się tam dzieła jakich maszyny „Nowego Dziennika" nie widziały nigdy.

Tak samo za następnych właścicieli i obecnie. Zawsze drukowały się i drukują książki oraz druki dla różnych instytucyj tak prywatnych jak i rządowych.

Mamy do zacytowania jeszcze jeden kapitalny ustęp. Po „udowodnieniu" naszego „partactwa" nosaty skryba tak sobie udarł:

„Ale nie to jest najważniejsze. Na ostatniej stronie czytamy dopisek: „Drukarnia Józef Kowalski, Kraków, Stolarska 6, tel. 110-18". Otóż wiadomo, że ta drukareńka na ulicy Stolarskiej „wsławiła" się szczególnie tem, że jest ona wylęgarnią najczarnieiszych ulotek i pisemek pogromowych w rodzaju „Hasła Podwawelskiego" i „Polskiej Karty — tygodnika narodowo - socjalistycznego".

Tu ich boli!

Nie mogą znieść, że ta sama firma figuruje zarówno na „Haśle" jak i na poważnych drukach instytucyj rządowych.

Ale coza bezdenna bezczelność żądać od władz zmiany drukarni z tego powodu, że drukują się w niej nieprzyjazne żydom pisma!

Jak powiedzieliśmy — znieśliśmy wiele. Inwektywy żydowskie w rodzaju tych ostatnich mogą nas jedynie rozśmieszać. Piszemy o nich tylko dlatego, żeby Czytelnicy wiedzieli, iż fakt naszego istnienia spędza żydom sen z powiek. Oni akcji naszej nie lekceważą.

(b)

Wdzięczność bolszewicka.

O losie współpracowników Lenina podał niedawno „Osservatore Romano" niezwykłe szczegóły. Okazuje się, że pani Krupskaja, wdowa po Leninie, jest obecnie internowana w pobliżu Moskwy i że zabroniono jej zajmować się polityką. Rakowskij, były ambasador Sowietów w Paryżu, znajduje się na wygnaniu w środkowej Azji, bez najmniejszej nadziei powrotu. Kamieniew niegdyś zwany „mózgiem patrji komunistycznej" i Zinowjew, były wszechwładny dyktator Leningradu, przebywający w więzieniu na Uralu, odcięci od związku ze światem zewnętrznym. Kljapnikow, główny taktyk petersburskiej rewolucji, który w r. 1917 przekazał władzę Leninowi, ciężko chory, wyczekuje obecnie śmierci na wygnaniu w dalekiej Syberji. Wielu innych b. współpracowników Lenina, którzy mieli mniejsze znaczenie, zostało po spisku przeciwko Stalinowi w r. 1932 bez ceremonji rozstrzelanych. Dzisiejsi panowie w Rosji krótko rozprawiali się z każdym, który pomagał poprzednikowi Stalina, pierwszemu wodzowi bolszewickiego państwa.

(Hen)

Wpływy „Płomyka"

„Nauczyciel Polski", organ Stowarzyszenia chrześcijańsko - narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, w artykule p. t. „Protestujemy" informuje, jaki wpływ na dzieci szkolne wywarł poświęcony Rosji sowieckiej „Płomyk":

„Dziewczynka z kl. 5-tej szkoły powszechnej w Warszawie ze zdziwieniem zapytuje nauczycielkę, dlaczego to u nas niema tak dobrze dzieciom jak w Sowietach. Dlaczego dzieci u nas muszą chodzić na dożywianie, a nie z „ciocią Nataszą" do teatrów, cyrków, kin i to bezpłatnie? Pyta z widocznem przejęciem się: ..kiedy będzie tak u nas?"

„Uczeń z kl. 6-tej w pogadance lekcyjnej wysuwa inny znowu wniosek. „Jacyśmy mali z naszą mizerną Gdynią wobec Leningradu, Nowosybirska, Magnitogorska, Dnieprostroju, Kanału Lenina i t. p." Takich i podobnych „dyskusyj" na podstawie „Płomyka" słyszymy obecnie dość dużo. Widzieliśmy również w czasie przerw gromadki skupiających się dzieci z Płomykami Nr. 25 w ręku i czytających niektóre z niego wyjątki. Zauważyliśmy również i to, że gdy dzieci dowiedziały się z pism codziennych o konfiskacie, natychmiast „Płomyk" znikł".

Artykuł kończy się takiemi uwagami, opartemi na znajomości terenu i obserwacjach życia naszego szkolnictwa powszechnego:

„Lektura taka chociażby pochodziła z monopolowego w szkole „Płomyka" wywiera bardzo niekorzystny wpływ na umysły młodzieży. Lektura ta bowiem utwierdza dzieci w przekonaniu, że ulotki komunistyczne, któremi często zalewane są szkoły przez nieuchwytnych kolporterów „pioniera", mają rację, że dzieciom w Polsce dzieje się krzywda w stosunkach do młodzieży w Rosji. Ulegalizowany ten przemyt w mury szkolne musimy wszyscy, komu jest drogie wychowanie naszej młodzieży, bezwzględnie zwalczać.

Nie bacząc więc na to, czy wydawcą jest taka czy inna organizacja, jak najgoręcej protestujemy przeciwko wsączaniu w dusze naszych młodych wychowanków trucizny spo łecznej, co czyniąc, idziemy po myśli programów szkolnych.

„Płomyk" z tak zakrojoną akcją musi się spotkać u ogółu nauczycielstwa z najsilniejszym odporem".

(W.)

Co grają w kinach?

Apollo: „Pieśń miłości" (Jan Kiepura).

Sztuka: „Zew krwi" (Clark Gable).

Wanda: „Bouty" (Clark Gable, Franschot Tone, Langthon).

Bagatela: Rewja w 20 obrazach z Hanką Ordonówną i Igo Symem w otoczeniu całego zespołu.

Stella: „Karjera" (Marta Eggert)

Świt: „Straszny Dwór", arcydzieło muzyczne z asami ekranu polskiego na czele Witold Conti i Irena Szczepańska.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Niedz. 19.15: „Pierwszy Legjon".

Poniedz. 16-ta: „Rozkoszna dziewczyna".

Poniedz. wiecz.: „Chimery" z Nowakowskim i Jaroszewską.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Kowalski DRUKARNIA J. KOWALSKI, W KRAKOWIE UL. STOLARSKA 6 Tel. 110-18